Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138 28 182 48 102-28.— Administracja Piotrkowska 11 — Telefon 102-29 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 50 gr.**
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: **prenumerata zamiejscowa** z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie zgóry
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 358. Łódź, Środa 31 grudnia 1930 r.

Minister Curtius zrzekł się przewodnictwa

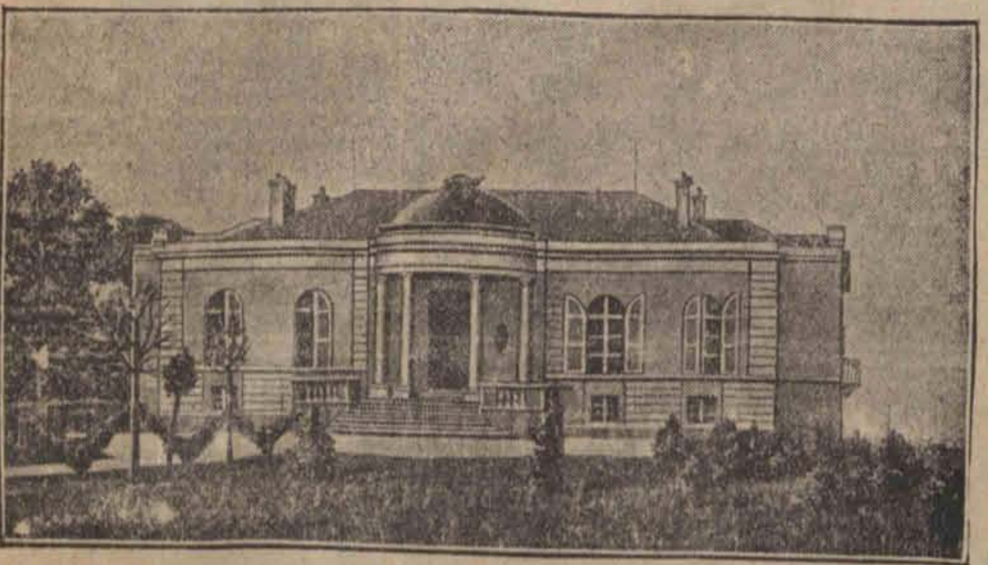
na styczniowej sesji Ligi Narodów.

Genewa, 31. 12. (Od wł. kor.) — Prasa tutejsza donosi, iż minister Curtius zrzekł się przypadającego nań przewodnictwa na styczniowej sesji rady Ligi Narodów i zwrócił się do

ministra Hendersona

o objęcie kierownictwa obradami, gdyż na tem posiedzeniu rozstrzygane będą sprawy polsko-niemieckie. Minister Curtius chce mieć wolne ręce w uzasadnianiu skarg, wniesionych przeciw Polsce.

Ostatnia siedziba Joffre'a.



Dom w Louveciennes pod Paryżem, gdzie Joffre żył w ciągu ostatnich lat. (w

Zgon inżyniera Łempickiego

b. naczelnego dyrektora Starachowic.

Bydgoszcz, 31. 12. (Od wł. k.). Wczoraj wieczorem zmarł tu po dłuższej chorobie inżynier Michał Łempicki

przeżywszy lat 74.

Zmarły był znanym publicystą i działaczem czynnym do ostatniej chwili życia. Jako inżynier górniczy położył olbrzymie zasługi

w górnictwie węglowem.

Był on dyrektorem kopalń węglowych towarzystwa „Renard" w Dąbrowie naczelnym dyrektorem Starachowic, dyrektorem warszawskiego towarzystwa przemysłowców, posłem do dumy petersburskiej i członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Australja przeciw emigrantom.

Cambera, 31. 12. (Od wł. koresp.) — Rząd australijski postanowił ograniczyć immigrację, dopóki sytuacja ekonomiczna

nie ulegnie poprawie.

Towarzystwa okrętowe zostały zawiadomione przez rząd, że udzielanie ulg i ułatwień emigrantom jest rzeczą niepożądaną. Jedynie emigranci angielscy będą mogli przybywać do Australji

bez ograniczeń.

Echa usunięcia się góry w Algierze.

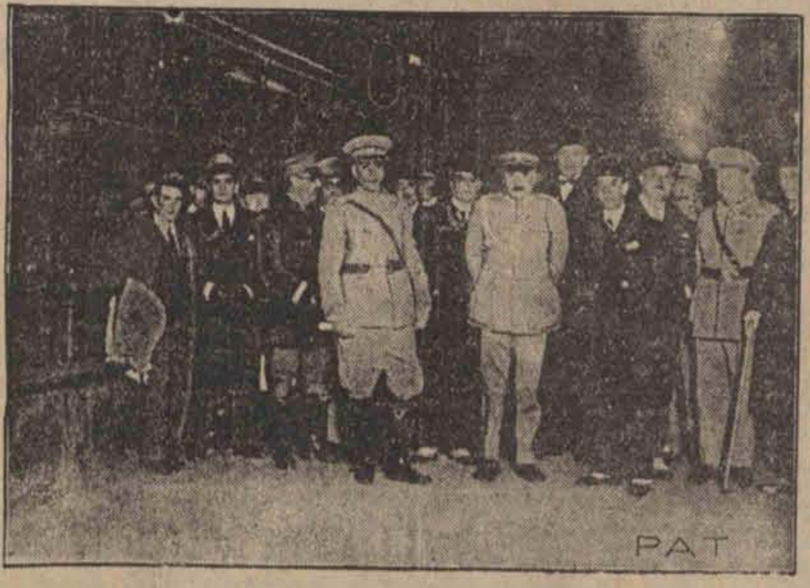


W mieście Algier, stolicy francuskiej kolonji tejsamej nazwy, usunęła się góra, wskutek czego 60 osób zostało zabitych przez walące się domy.

U góry: Widok pagórkowatego Starego Miasta.

U dołu: Ulica w dzielnicy arabskiej, gdzie wydarzyła się katastrofa.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Lizbonie.



Na dworcu kolejowym w Lizbonie powitali marszałka Piłsudskiego minister wojny (z prawej) i minister spraw zagranicznych Portugalji.



Marszałek Piłsudski podczas rozmowy z ministrem spraw zagranicznych p. Branco (z prawej) i hr. Teixeira (z lewej), generalnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych Portugalji.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W KATOWICACH.

DWUKROTNA INTERWENCJA POLICJI.

Katowice, 31. 12. (Od wł. kor.). Bezrobotni robotnicy budowlani w liczbie około 1000-ca zebrali się wczoraj na placu Miarki celem

odbycia konferencji

przed urzędem wojewódzkim. Gdy usiłowali przejść na ulicę Jagiellońską policja pochód zatrzymała a następnie rozprószyła przepuszczając jedynie kilku delegatów do wicewojewody Żórawskiego.

Delegacja domagała się zasiłku dla bezrobotnych murarzy i uznania ich za

robotników niesezonowych.

W międzyczasie demonstrujący tłum usiłował zebrać się po raz drugi na rynku. I tym razem policji udało się tłum wyprzeć z rynku i rozproszyć.

—X—

Anglji grozi strajk górników.

Zerwane rokowania.

Londyn, 31. 12. (Od wł. kor.) — Rokowania pomiędzy górnikami i właścicielami kopalń węglowych w południowej Walji

w sprawie redukcji płac

rozbiły się. Należy się liczyć z możliwością strajku.

—:o:—

Bestjalski występ w pociągu.

Napad hitlerowców na 4-ch Polaków

Gdańsk, 31. 12. (Od wł. kor.) — Onegdajszym pociągiem z Gdańska do Zoppot jechało czterech przywódców

polskiego ruchu robotniczego

na terenie wolnego miasta, mianowicie: Stojecki, Milewski, Wiśniewski i Mokniński. Jechali oni do domu z posiedzena zarządu kolejarzy, które odbyło się w „Domu Polskim" w Gdańsku. W przedziale prócz nich znajdowało się

kilku hitlerowców,

którzy usłyszawszy mowę polską, zaczęli prowokować Polaków, wyzywając ich od „świń", „bandytów" itd.

Gdy pociąg wjechał na stację w Langfuhr jeden z Polaków poprosił konduktora, by uspokoił hitlerowców. To rozjuszyło ich jeszcze więcej. Dali więc sygnał gwizdkiem, wskutek czego do wagonu wbiegło

około trzydziestu

innych hitlerowców. Wszedłszy do przedziału rzucili się oni na Polaków, bijąc ich do nieprzytomności. Znajdujący się w przedziale urzędnik dyrekcji kolejowej Małat został również

ciężko ranny.

Jeden z napadniętych pociągnął w pewnej chwili rączkę hamulca, powodując zatrzymanie pociągu na otwartej przestrzeni między Langfuhr a Oliwą. Dopiero, gdy do przedziału wpadło kilku konduktorów

hitlerowcy uspokoili się.

W Oliwie część hitlerowców została zatrzymana przez policję. Dyżurnemu ruchu tej stacji Borkowskiemu hitlerowcy odgrażali się, że go zabiją.

Śledztwo w sprawie bestjalskiego napadu prowadzą władze gdańskie i komisarjat generalny Rzeczypospolitej.

Inżynier

ofiarą nędzy.

Sosnowiec, 31. 12. (Od wł. kor.) — Ofiarą nędzy padł inżynier T. Łućko, znany w Zagłębiu Dąbrowskiem z okresu prowadzenia robót w towarzystwie „Julin".

Inżynier Łućko od pewnego czasu

pozostawał bez pracy.

Wczoraj wieczorem na stacji kolejowej w Mysłowicach rzucił się pod parowóz i poniósł śmierć na miejscu. W domu pozostawił denat kartkę z prośbą o zaopiekowanie się

pasierbicą i jego żoną.

—:o:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.86.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

—:o:—

Śmierć pod śniegiem.



Obszar Saentis w Alpach szwajcarskich, gdzie siedmiu narciarzy w ubiegłą niedzielę zostało zasypanych lawiną śnieżną. Czterech odkopano — trzej ponieśli śmierć.

Druzgocąca porażka mistrza Niemiec.



Mistrz Niemiec „Hertha — B. S. C." został w ubiegła niedziele pobity przez węgierską jedenastkę „Hungaria" w stosunku 7:0.

(w)

Wizyta w mieszkaniu Sworzyna.

Policja w obliczu ponurej zagadki.

Echa wypadku przy ul. Kopernika 4.

Łódź, 31. 12. — Krwawa tragedja, jaka rozegrała się przed kilkoma dniami w mieszkaniu Grzegorza Smorzyna przy ul. Kopernika nr. 4 — jeśli nie jest zbrodnią dokonaną przez niewykrytego osobnika, — rzuca charakterystyczny refleks na życie robotnika łódzkiego.

Grzegorz Smorzyn, to jeden z tych szczęśliwych robotników, który, nietylko, że nie został zredukowany, a przeciwnie — pracował i zarabiał do trzystu złotych miesięcznie. Życie płynęło mu zatem beztrosko.

Mieszkanie, które zajmował na parterze jest dostatecznem świadectwem tego. Mebli pełno. Pod ścianą wielka choinka, obwieszona rozmaitemi drobnostkami. Na stoliku

patefon w pudle mahoniowem.

Stół czysto nakryty, a sposób podania jedzenia najlepiej świadczy o tem, że działała tu ręka kobiety.

Gdzież ona?

Nietrudno ją znaleźć — tuż obok łóżka. Leży w nieładzie, na twarzy widać skrzep krwi. Usta wykrzywione okropnym grymasem śmiertelnym... W oku na wpół otwartem i przymglonem

czai się lęk.

To Stanisława Pilecka, przyjaciółka świąteczna Grzegorza Smorzyna, który podzielił się z nią śmiertelnym opłatkiem

Nieco wyżej na łóżku w ubraniu, lecz bez obuwia, a w pantoflach domowych, leży na wznak przypuszczalny sprawca zbrodni Grzegosz Smorzyna.

Że w czasie krwawego czynu był pijany — to pewne. Nawet grymas śmiertelny nie wykrzywił mu twarzy. Gdyby nie siność, jaka powlekła jego twarz i dłonie oraz krew, rozlana szeroką strugą na pościeli puchowej — możnaby przypuszczać, że śpi.

Na piersiach leży rewolwer, a na nim jak gdyby ustawiona łuska od kuli, która stała się ośrodkiem śledztwa i ściąga podejrzenie, iż zbrodni dopuściła się jakaś trzecia osoba.

Wywiadowcy z kierownikiem brygady na czele uwijają się po pokoju.

Pracują ostrożnie, starając się nie zacierać śladów.

Cicho rozmawiamy.

Nagle dochodzi nas smutny, żałobny niemal trel kanarka. Szukamy go wzrokiem...

Siedzi w klatce ustawionej na szafie. Główkę przechylił i śpiewa cicho, bardzo cicho.

To jedyny żywy, lecz, niestety, niemy świadek

krwawej tragedji...

Gdyby się znalazł w tej chwili ktoś kto mógłby przeniknąć i zrozumieć żałosne trele tego wesołego ptaszka — ten niewątpliwie zrozumiałby i całą tragedję jaka rozegrała się tu w wilję Bożego Narodzenia. Mała ptaszyna wszystkoby wyśpiewała.

Obecność ptaka w mieszkaniu rzuca pewne światło na charakter Sworzyna. Mówią, że Sworzyn był człowiekiem dobrym z natury, a nawet sentymentalnym. Jeśli jednak charakter jego został spaczony tak dalece, że nie zawahał się przed zbrodnią — to uczynił to jedynie przez swą niewolniczą słabość do alkoholu. Stał się hulaką, człowiekiem nie mającym umiaru w życiu, co wcześniej czy później musiało zakończyć się tragedją.

Policja w tej sprawie czyni wszystko aby ujawnić przyczynę wypadku.

* * *

(i) Niemniej zagmatwaną zagadką jest fakt znalezienia w mieszkaniu przy Alejach 1 Maja 16 zwłok b. kelnera mleczarni „Rogów" 35-letniego Seweryna Olszewskiego.

Olszewskiego znaleziono w bieliźnie leżącego na kanapie.

Sine plamy

na ciele trupa wskazywały, iż śmierć nastąpiła przed kilku dniami.

Czy Olszewski, nękany chorobami sam pozbawił się życia, czy też został zamordowany narazie nieustalono. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego, gdzie w dniu dzisiejszym dokonana zostanie sekcja, która niewątpliwie ustali istotną przyczynę śmierci b kelnera „Rogowa". W mieszkaniu Olszewskiego policja znalazła wielki nieład. Wszystkie szuflady i szafy były po otwierane, a zawartość ich powyrzucana na podłogę.

Obecnie policja poszukuje Marjannę Kręcianównę, przyjaciółkę Olszewskiego, która opuściła go przed kilku tygodniami.

—::-::—

Z Kurji Biskupiej.

Z Kurji Biskupiej komunikują nam, iż J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki w dniu Nowego Roku, tj. 1 stycznia 1931 r. zmuszony jest wyjechać na wizytację w celu erygowania w tymże dniu parafji w Nowem Złotnie.

Żandarm zastrzelił awanturnika.

Krwawy występ dwu opryszków.

Łódź, 31. 12. — W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych ulica Poleśna w Piotrkowie była terenem niezwykłego wypadku.

Dwaj znani policji piotrkowskiej awanturnicy Marjan Sima, zamieszkały przy ulicy Topolowej 19 oraz niejaki Stanisław Jędrzejczyk (Poleśna 63), po sutej libacji, odbytej w jakimś podejrzanym lokalu, wyszli na ulicę Poleśną i uzbrojeni w grube drągi, zaczęli

zaczepiać i bić przechodniów.

W pewnej chwili awanturnicy zwrócili uwagę na przechodzącego żandarma Ludwika Wiśniewskiego, będącego w służbie. Żandarm, zaczepiony przez Simę i Jędrzejczyka, zwrócił im w grzecznej formie uwagę. Awanturnicy jednak, zamiast usłuchać, zaczęli żandarma bić kijami po głowie, usiłując jednocześnie

rozbroić go.

Żandarm, działając w obronie własnej wyciągnął ostatnim wysiłkiem rewolwer i strzelił do napastników. Marjan Sima, ranny śmiertelnie w brzuch, upadł na ziemię, co widząc drugi napastnik rzucił się do ucieczki.

Zaalarmowana policja po parugodzinnych poszukiwaniach Jędrzejczyka ujęła

i osadziła w więzieniu.

Ciężko rannego Marjana Sima przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy, gdzie

wkrótce zmarł,

mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej.

Żandarm Wiśniewski odniósł szereg tłuczonych ran głowy, które na szczęście nie okazały się ciężkie.

Do uwięzionego Stanisława Jędrzejczyka sędzia-śledczy zastosował bezwzględny areszt.

Zamach samobójczy oficera

w czasie zabawy.

Lwów, 31. 12. Na oficerskiej kolonji 6-go pułku lotniczego w Skniłowie wydarzył się zagadkowy wypadek samobójstwa. W domu, zamieszkałym przez kpt. lotnika Fabiana, odbywała się zabawa, w której brał udział ppor. 6-go pułku lotniczego Henryk Chociej. Około godz. 3 nad ranem rozległ się w jednym z pokojów

strzał rewolwerowy,

oddany w zamiarze samobójczym przez ppor. Chocieja. Zawezwane pogotowie ratunkowe udzieliło ciężko rannemu pierwszej pomocy, poczem autem sanitarnem odwieziono go do szpitala wojskowego we Lwowie. Stan ppor. Chocieja, rannego w brzuch, jest bardzo groźny.

Żandarmerja prowadzi dochodzenia celem ustalenia przyczyny zamachu samobójczego.

—:o:—

Okrwawiony major ułanów.

Tajemniczy zamach we Lwowie

Lwów, 31 grudnia. Wydarzył się tu tajemniczy wypadek, przypominający żywo krwawe zajście, rozegrane w czasie świąt Bożego Narodzenia

w Łodzi.

Około godz. 11 wieczorem przyszedł pieszo do szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej mjr. W. z jednego z pułków ułanów i prosił o natychmiastowe udzielenie mu

pomocy chirurgicznej.

Dyżurujący w tym czasie lekarz - chirurg płk. dr. Stroński stwierdził, że mjr. W. został w ohydny sposób okaleczony i pozbawiony cech męskości prawdopodobnie przy pomocy brzytwy. Płk. dr. Stroński dokonał natychmiast operacji. Władze wojskowe podjęły dochodzenia, zmierzające do wyjaśnienia okoliczności, w jakich dokonano zamachu na mjr. W., który nie chce i prawdopodobnie z powodu gorączki nie może udzielić żadnych informacyj.

Po śladach krwi

na ulicy stwierdzono jedynie, że krwawe zajście zdarzyło się w jednej z kamienic pobliskiej ul. Głowińskiego.

—:o:—

Pod taksówką i wozem...

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 31. 12. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Limanowskiego 149 usiłował pozbawić się życia przy pomocy esencji octowej 24-letni Władysław Majewski, bezrobotny, zamieszkały w Aleksandrowie. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala. Stan Majewskiego groźny.

* * *

Na ulicy Karolewskiej przejechany został przez taksówkę 29-letni Izrael Königsberg, handlarz, zamieszkały w Kaliszu. Königsberg odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę wypadku do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* * *

Na ulicy Przędzalnianej dostał się pod koła przejeżdżającego wozu 12-letni Abraham Kelman, syn handlarza, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej. Chłopiec odniósł złamanie lewej nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło nieszczęśliwego chłopca do szpitala dziecięcego Anny - Marji.

* * *

Około godziny 10-tej wieczór na przechodzącego ulicą Aleksandryjską 26-letniego Fichała Ludwisiaka bez stałego miejsca zamieszkania, napadło trzech nieznanych, uzbrojonych w noże osobników. Tajemniczy napastnicy zadali Ludwisiakowi

szereg ran

klatki piersiowej i pleców, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Rannemu udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

ODCZYT

Czerwonego Krzyża.

Z okazji „Dni Przeciwgruźliczych" w niedzielę, dnia 4 stycznia 1931 r. o godz 12 min. 30 w poł. w sali polskiej YMCA, Piotrkowska nr. 89 dr Żebrowski wygłosi odczyt na temat „O gruźlicy nosa, gardła i krtani".

Wejście bezpłatne.

Do akt nr. 715/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 18, na zasadzie art. 1030 UPC. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. 3-go Maja nr. 10 w firmie: „A. G. Borst" odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaskla Silberberga i składających się z dartych, farbowanych pończoch oszacowanych na sumę zł. 1210.

Zgierz, dnia 11 grudnia 1930 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt nr. 1661/29 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego Nr 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Marszałka Focha Nr. 4, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „A. G. Borst" Sp. Akc. w Zgierzu i składających się z 64 sztuk materjału kamgarnowego oszacowanych na sumę zł. 38.400.

Zgierz, dnia 10 grudnia 1930 r.

Komornik St. Scholtze.

Do akt nr. 387/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego nr. 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 7 stycznia 1931 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr. 35 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Markusa Hurwicza i składających się z 2 krosien kortowych oszacowanych na sumę zł. 600.

Zgierz, dnia 10 grudnia 1930 r.

Komornik: St. Scholtze.

Do akt nr. 1589 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Zgierzu, Stanisław Scholtze, zam. w Zgierzu, ul. Gen. Dąbrowskiego nr. 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9. I. 1931 r. od godz. 10 rano we wsi Ciosny gm. Lućmierz odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisława Łapkowskiego i Romana Adamczewskiego i składających się z 2 krów, oszacowanych na sumę zł. 500.

Zgierz, dnia 18 grudnia 1930 r.

Komornik: St. Scholtze.

OGŁOSZENIA DROBNE.

NA SYLWESTRA DZWOŃ tel. 163-30. Pogotowie Krawieckie Kiersza, Żeromskiego 91. Odświeża garnitur smokingowy za zł. 3.35, frakowy zł. 4.10, suknię zł. 2.80, palto zł. 3 z odebraniem i odesłaniem.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

LUDWIK WUCKE, zam. w Andrespolu, zgubił książeczkę wojskową, wyd. w Łodzi i weksel na 500 zł. in blanco wys. Jan Rot, zam. w Andrespolu. Weksel unieważniam.

DAJĘ na raty każdemu bez poręczenia męskie ubrania i męskie palta. Al. I-go Maja 36.

JANINA HARASZ, ul. Feliksa 24, zgubiła legitymację zapomogową nr 22150 i akt ślubny, wyd. w Łodzi, dowód osobisty i książeczkę kasy chorych

POSZUKUJĘ zdolne prasowaczki na nową bieliznę, ul. Płocka 33.

SKLEP z mieszkaniem nadający się na każdy interes sprzedam. Wiadomość: Srebrzyńska 35

HELENA KŁOS, ul. Jana 24, zgubiła legitymację zapomogową nr. 42.144, wyd. w Łodzi.

Z. MARCINIAK, ul. Ogrodowa nr. 26, zgubił legitymację zapomogową.

KASIBORSKA HELENA, zam. Bazarna 5, zgubiła legitymację zapomogową i książeczkę Kasy Chorych.

NIESAMOWITE MODŁY NA CMENTARZU.

„Święta Nastusia".

Z Kowna donoszą, że cała Litwa mówi w ostatnich czasach tylko o „świętej Nastusi" z osady Bersztyninki, w obwodzie kłajpedzkim.

Nastusia, która pracowała u gospodarza Auszry w charakterze służącej, uległa z końcem lata atakowi

choroby nerwowej,

objawiającej się w zupełnem zdrętwieniu i utracie czucia. Od tej chwili zaczęły się dziać „cuda", o których wieść szybko rozniosła się po całym kraju. Do Bersztyninek zaczęły napływać masowe pielgrzymki.

Tymczasem Nastusia modliła się codziennie od godziny 8 wieczorem do 1 w nocy na cmentarzu. Obecni w czasie tych niesamowitych modłów ulegli

masowej psychozie.

Opowiadają oni, że słyszeli cudowną muzykę organów i chóralne śpiewy, które, wedle zapewnień Nastusi, były wykonane przez aniołów. Widzieli oni podobno także, że zamknięte na kłódkę drzwi same otwierały się i zamykały przed Nastusią.

Ostatnio Nastusia zaczęła wygłaszać nauki.

Kazała przedewszystkiem szanować słowo Boże bez względu na to, jaki kapłan je głosi, następnie zalecała żywienie się jedynie owocami.

Z drżeniem opowiadają chłopi litewscy, jak to Nastusia osadziła

siedmiu śmiałków,

którzy próbowali z niej drwić. Podniosła tylko rękę i w tej chwili zerwała się gwałtowna wichura, która poniosła kpiarzy na 40 kilka metrów i rzuciła ich do rowu. Pomocnik kowala z Krejwian, który próbował z niej kpić, ujrzał nagle za oknem czarną rękę i tak się jej przeraził, że cały tydzień pościł, a następnie udał się do spowiedzi.

Kult Nastusi rośnie z dnia na dzień, a chłopi osady Bersztyninki czczą ją jak świętą.

Upiór w oknie.

Przygoda wartowników.

W zamku wersalskim, zamienionym, jak wiadomo, na muzeum i przez nikogo niezamieszkałym, zauważono temi dniami, jak donoszą z Paryża, niezwykłe zjawisko. Dwaj żołnierze, pełniący wartę przed głównym traktem zamku, stwierdzają, że około godziny 1 w nocy jedno z wielkich okien zajaśniało

jaskrawem światłem.

W komnacie, do której okno to należało nie ma instalacji elektrycznej i nagłe pojawienie się światła było conajmniej dziwne. Obaj wartownicy udali się więc do owej komnaty, aby się przekonać, co mogło spowodować ów niezwykły blask.— Przeszukali całą salę dokładnie, nic jednak nie dostrzegli. Zaledwie znaleźli się na dole, gdy znów okno zajaśniało blaskiem. Tym razem jednemu z żołnierzy zdawało się, że widzi

jakąś postać kobiecą.

Gdy ponownie przedsięwzięte poszukiwania również nie dały rezultatu, a zjawisko powtórzyło się po raz trzeci, jeden z wartowników wystrzelił w okno, rozbijając szybę, poczem zjawisko już się więcej nie powtórzyło. Nazajutrz stwierdzono, że strzał uszkodził obraz, przedstawiający arystokratkę 14-go stulecia.

—:-o-:—

Czy znowu ujrzymy naturalną cerę naszych pań?

WOJNA ZE SZMINKĄ I OŁÓWKIEM.

Do lata...

Paryż, w grudniu.
(Od wł. korespondenta.)

Paryżance znudziły się wszelkie sztuczne środki, przy pomocy których czyni się piękną.

Powrót do natury!

Czyżby to był skutek poważnych przestróg i dobrych rad higjenistów?

Co to, to nie. Poprostu opatrzyły się różane policzki i purpurowe wargi. Z bladością również może być do twarzy, a w każdym razie jest to

coś nowego;

nowość zaś pociąga zawsze i interesuje.

W ten sposób przywódcami nowego ruchu nie są oświali teoretycy, lecz najpiękniejsze z pośród młodych dam paryskiego towarzystwa. Pierwszem hasłem było ukazanie się na balu prezydenta republiki kilku młodych pań —

nieszminkowanych.

Przykład ten okazał się wielce zaraźliwym. Rozpoczęła się reakcja przeciwko szmince. W ostatnich latach zbyt wiele użyto najróżniejszych farb, to, jak wiadomo, nie wpływa zbawiennie nia skórę.

Pewien popularny autor francuski pisał niedawno, że te z jego rodaczek, które noszą

miano „pięknych"

nie ośmieliłyby się nigdy ukazać publicznie bez różu. Nieuszminkowane bowiem okazałyby się wcale nieponętnemi. Młode pionierki postanowiły zemścić się na nierycerskim pisarzu. Pokazały, że i bez barwiczki zasługują na nazwę „pięknych".

Przywódczynie nowego ruchu liczą już wiele zwolenniczek. Należą do nich takie gwiazdy sceniczne, jak: Edmonde Guy, Yvonne Printemps i wiecznie mloda Mistinguette. Wszystkie te damy ukazują się wprawdzie z blademi twarzami, lecz zato głowy ich dumnie wzniesione — świadczą o zadowoleniu wewnętrznem, z powodu obalenia

tyranji salonów piękności.

Sceptycy kiwają głowami z niedowierzaniem. Lecz ruch antykosmetyczny rośnie z dnia na dzień i skutki jego mogą okazać się nader doniosłe dla jednego sezonu przynajmniej. Byłoby już bowiem nielada triumfem pionierek, gdyby Paryżanki wypowiedziały walkę

wszelkim pomadkom

i ołówkom na przeciąg całych kilku miesięcy.

Małżonkowie są w siódmem niebie z powodu tej nowej mody.

Przedwczesna radość!

Zgóry można twierdzić, że wydatki nie zmniejszą się, jeśli nie powiększą. Panie napewno nie zechcą pomyśleć o oszczędności: raczej przeciwnie: pomnożą budżet garderoby, chcąc pokryć

deficyt pobladłych lic.

Trudno uwierzyć, by higjeniści przez dłuższy czas święcili triumfy. Rewolucja przeciwkosmetyczna może potrwać

najwyżej do lata.

Upalne i długie dni letnie zmuszą panie, by ze skruchą powróciły do porzuconej sojuszniczki — kosmetyki. or.

Zadziwiająca operacja złamanej nogi

Pacjentka o własnych siłach udała się do domu.

W Chicago odbyła się ostatnio zadziwiająca operacja, będąca jednocześnie demonstracją nowej metody lekarskiej. Operowaną była niejaka Anna Weronik, która w wypadku samochodowym doznała złamania nogi, operatorem zaś był młody chirurg chicagowski dr. Balcer. Operacja dokonana została bez usypiania pacjentki, jedynie przy lokalnem znieczuleniu, tak, że operator, dokonywując zestawienia kości według swej metody, przez cały czas rozmawiał z operowaną. Nałożywszy na zoperowaną świeżo nogę gips, doktór Balcer oświadczył zdumionej pacjentce, że może o własnych siłach udać się do domu, zamiast, jak dotąd bywało, leżeć przez kilka tygodni w oczekiwaniu

na zagojenie się rany.

Jakoż istotnie pacjentka bez najmniejszego wysiłku i nie odczuwając żadnego bólu, najpierw ostrożnie stąpnęła, potem przeszła kilka kroków i wreszcie [illegible] wdę o własnych siłach — w kilka minut po zoperowaniu pękniętej nogi w dwóch miejscach wróciła do domu. Nie ulega więc wątpliwości, że zadziwiająca metoda chirurgiczna dr. Balcera znajdzie szybko zastosowanie na całym świecie.

—:o:—

Wybuch amunicji na dnie morza.

Ocean nie oddaje zagrabionych skarbów.

„Artiglio" był to statek zrazu przeznaczony do połowu wielorybów, później jednak przeznaczeniem jego było wydobywanie skarbów z zatopionych okrętów, drzemiących na dnie morskiem.

„Artiglio" nieustraszenie spełniał swe zadanie.

W zatoce Biskajskiej poszedł na dno rozbity przez burzę południowo-afrykański okręt „Elisabethville"; wraz z nim utonęło

13 tysięcy karatów brylantów

oraz 12 tonn kości słoniowej.

„Artiglio" miał owe skarby uratować. W ciągu siedmiu godzin załoga statku błądziła po dnie morskiem, zanim znalazła kasę kapitana, a w niej brylanty.

Tego roku w październiku czekało okręt ratowniczy nowe zadanie.

Przy wybrzeżu francuskiem zatonął parowiec „Egipt", przewożący sztaby złota i srebra, należące do skarbu francuskiego. Należało skarb ten wyłowić z dna morskiego.

Najdzielniejsi nurkowie z załogi „Artiglia" — Gianni i Franceschi znaleźli na głębokości 120 metrów pod powierzchnią morza

kasę pancerną.

W kasie tej znaleziono listy angielskiego rządu do wicekróla Indyj, rachunki okrętowe, ale ani jednej złotej ani srebrnej monety. Szukano więc dalej złota, aż do chwili, gdy burze jesienne nie położyły kresu tym wycieczkom na dno morskie.

Z nastaniem ciszy morskiej podjęto na nowo roboty u wybrzeża Bretanii.

Gianni i Franceschi opuścili się na głębokość 90-iu metrów i podłożyli miny pod rozbity okręt, poczem dali zwykły sygnał

do zapalenia lontu.

W tej samej chwili nastąpił wybuch o niebywałej gwałtowności.

Eksplodowało bowiem 500 ton amunicji, leżącej w rozbitym okręcie, amunicji, o której istnieniu nikt nie wiedział.

Cudem uratowało się z załogi osiem osób. Ale obaj nurkowie, kapitan i dziesiątki marynarzy spoczywają na dnie morza, któremu chcieli wydrzeć jego skarby.

—:o:—

Jadwiga Smosarska



czaruje łodzian swym mile brzmiącym głosikiem i doskonałą grą w pierwszym polskim przebojowym „dźwiękowcu" p. t. „Na Sybir".

KLAUDJUSZ ORVAL.

TRWOGA.

Wydobywszy papieros z eleganckiego puzderka ładna Solange d'Etolles uderzeniem wielkiego palca wykrzesała płomień z zapalniczki i otoczyła się chmurą błękitnego, wonnego dymu.

Nasze anegdotki o trwożnych przeżyciach jakgdyby nie robiły wrażenia na pani! zauważył ktoś z obecnych urażonym tonem.

— Masz słuszność, przyjacielu! — potwierdziła interpelowana. —Interesują mię bardzo oczywiście, lecz tylko tyle.

— Do kata! Albo nie jesteś pani wrażliwą albo też wszechwładną panią swych nerwów!

— Ani jedno, ani drugie. Tylko... wszystko co tu słyszałam, wydaje mi się niczem wobec tego co sama pewnego razu przeżyłam. Ach! Na samo wspomnienie owej przygody dygocę z trwogi!!...

— Początek obiecujący! Słuchamy więc kochaną panią!

— Zgoda. Wypadek zdarzył mi się w przedziale wagonu pierwszej klasy pociągu pośpiesznego. Jechałam do męża, którego interesy zatrzymały zdala odemnie dłużej niż przypuszczał. Towarzyszyła mi Luiza Daurier, przyjaciółka moja. Naprzeciwko nas drzemał jakiś mężczyzna. Noc była ciemna i lodowato zimna.

W przyjemnem odrętwieniu wywołanem monotonnym turkotem kół czułyśmy się bardzo dobrze w zacisznej i ciepłej atmosferze zamkniętego szczelnie przedziału.

Nie przypominam sobie jak przyszło do nawiązania rozmowy z naszym towarzyszem podróży: przyjaciółka moja prawdopodobnie, jako bardzo gadatliwa z natury, musiała dać jej początek.

Małomówny pasażer odpowiadał monosylabami na razie. Niechętnie, jak mi się wydało, zgodził się dać nam plikę gazet, leżących przy nim.

Luiza podziękowawszy mu uprzejmie pogrążyła się w czytaniu jakiegoś tygodnika ilustrowanego.

— Patrzcie państwo! — wykrzyknęła nagle — piszą znów o tym mordzie w willi „Hadaly". Okropność!

Nasz towarzysz podróży drgnął i wówczas dopiero zauważyłam niezwykłą bladość jego twarzy oraz ciemne obwódki pod oczami.

— Chory człowiek! —pomyślałam — i bardzo wrażliwy!

Luiza podała mi pismo z ilustracjami zbrodni, której szczegóły dwa miesiące temu wypełniały szpalty gazet.

Przejrzawszy tygodnik zauważyłam, że niektóre ustępy artykułu omawiającego morderczy czyn były podkreślone niebieskim ołówkiem.

Zdziwiona spojrzałam na nieznajomego, który wpatrywał się natarczywie we mnie.

— Pan zapalił się do tej sprawy? — spytałam walcząc z ogarniającym mię niepokojem.

— Tak, proszę pani! — odparł ochrypłym głosem.

— Zetknąłem się nawet zbliska z nią!— dodał po chwili z bolesnym grymasem ust.

—A!...

I doszedłem do wniosku — zakończył z gorzką ironją — że nie wykryją mordercy nigdy?

— Tak pan sądzi? — nadmieniłam — policja wszak jest dobrze zorganizowana we Francji.

— Nigdy, powtarzam! — potwierdził z mocnem przekonaniem — śledząc bowiem krok za krokiem przebieg dochodzenia przyszedłem do wniosku, że istniejące bądź co bądź poszlaki nie doprowadzą do niczego.

Wzrok jego błyszczał złowrogo przy tych słowach, a zaciśnięte kurczowo pięści drżały.

Zaniepokojona milczałam podczas gdy przyjaciółka moja, bardziej wrażliwa odemnie, rozszerzonemi z przerażenia oczyma wpatrywała się w mówiącego.

— Pan jest funkcjonarjuszem policji? — odezwałam się niepewnym głosem.

— Nie! Do kroćset, nie! — zawołał zżymając się gniewnie, poczem sięgnąwszy po pisma, z których wszystkie, aczkolwiek rozmaitych dat omawiały zbrodnię w willi „Hadaly", z oczyma utkwionemi w próżnię zaczął rozwodzić się nad najdrobniejszemi szczegółami zabójstwa które widocznie niczem okropna wizja opanowały jego umysł.

Opowiadał tak obrazowo, że i my grozą przejęte widziałyśmy jakgdyby przed sobą pokrwawione ciało zamordowanej ofiary, leżącej bez życia na łóżku w pokoju o dywanach i ścianach zbryzganych szkarłatną posoką.

Nagle straszna myśl jak błyskawica przemknęła mi przez mózg:

„Mordercą kobiety z willi „Hadaly" był siedzący naprzeciwko nas, robiący wrażenie obłąkanego, mężczyzna".

Zerknąwszy na moją przyjaciółkę tę samą straszną myśl wyczytałam w jej zastygłych z przerażenia rysach.

Nasz towarzysz podróży skończywszy z opisem dramatu objął nas przenikliwem i ponurem spojrzeniem.

— Jesteśmy zgubione! — pomyślałam czując, że lada chwila zemdleję — nędznik domyślił się naszych przypuszczeń i zamierza „sprzątnąć" dwóch niebezpiecznych świadków.

Mężczyzna tymczasem niespuszczał z nas oczu. Skuliwszy się w moim kącie z pod nawpół przymkniętych powiek śledziłam ruchy nędznika... który nagle z ochrypłym krzykiem sięgnąwszy do kieszeni marynarki zerwał się z miejsca. Bijące mocnem i przyśpieszonem tętnem serce moje jakgdyby lodowatą dłonią ściśnięte zamarło mi w piersi. Z przeraźliwym wrzaskiem Luizy w uszach straciłam przytomność...

Pierwszą rzeczą, którą uświadomiłam sobie ocknąwszy się z omdlenia było skrzypienie hamulców i obecność przyjaciółki mojej pochylonej z trwogą w oczach nademną.

—Prędko! Prędko! — wyjąkała — wysiadajmy!

— A!... A!... Ten mężczyzna?.. — szepnęłam struchlała.

— Wybiegł jak szalony z przedziału. Uciekł prawdopodobnie. Obronną ręką wyszłyśmy z tej przygody.

Dygocąc jak w febrze, z trzęsącemi się łydkami poszłam za Luizą na peron.

— Pociąg stoi kwadrans tutaj — oznajmiła — mam nasze walizki w rękach; chodźmy do bufetu; wsiądziemy potem do przedziału, w którym będzie więcej pasażerów.

Połknąwszy szklaneczkę wina uczułam krew napływającą mi do zmartwiałych policzków. Śmiertelnie blada twarz Luizy nabrała również koloru.

Wtem tłumiąc okrzyk grozy ujrzałam zbliżającego się do nas naszego towarzysza podróży! Stanąwszy przed naszym stolikiem w grzecznym ukłonie odezwał się półgłosem:

— Wybaczcie mi, panie! Za późno, niestety zdałem sobie sprawę z tego, że dziwne moje zachowanie mogło przerazić je... Przykro mi bardzo!... Nie chciałem wierzcie mi, panie, przerazić was!...

Urwał i pochwili dopiero z oczyma w próżni ciągnął złamanym głosem dalej:

— Wybiegłem z przedziału z zamiarem odebrania sobie życia jak niejednokrotnie już przy rozpamiętywaniu tragicznego końca najdroższej mi istoty. Ale... opanowałem się raz jeszcze! Chcę żyć jakkolwiek z rozpaczą w sercu, by widzieć ją pomszczoną! Mimo wszystko wierzę bowiem, że policja zdoła wykryć i aresztować mordercę.

Zamilkł by z bezdennym smutkiem w oczach patrząc na nas dodać:

— Ofiarą zbrodni w willi „Hadaly" była moja ukochana żona.

Tłumiąc gwałtowny szloch zawrócił na pięcie i odszedł. Tłum. J. S.

Nowa sensacyjna powieść „Echa".

Jutro rozpoczynamy druk nowej, nadzwyczaj fascynującej powieści Juljana Krzewińskiego p. t.

„W szponach szatana",

której niezwykle interesująca akcja toczy się w Łodzi i Warszawie.

Wyjątkowe powodzenie, jakiem cieszyła się „Baletnica", która po ukazaniu się w „Echu" została obecnie wydana przez „Rój" w dwóch tomikach p. t. „Ulice i zaułki" oraz „Jadźka Dryndziarka" pozwalają liczyć na pełny sukces nowej powieści tego utalentowanego pisarza.

Krzewiński ukończył również powieść p. t. „Sygnał z ciemności", która pojawi się w miesiącu w redagowanych przez znanego poetę pp. Remigjusza Kwiatkowskiego „Różowych i Błękitnych Książkach". Poza tem Krzewiński jest autorem kilku scenarjuszów filmowych.

Zapowiedź ukazania się „W szponach szatana", wywołała zrozumiałe zaciekawienie w najszerszych sferach naszych czytelników.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Stolica posiada obecnie 6867 łóżek we wszystkich szpitalach miejskich i prywatnych. Jest to za mało, jak na potrzeby Warszawy i dlatego rozbudowa szpitalnictwa wysuwa się na czoło zagadnień gospodarki samorządu. Zapotrzebowanie łóżek szpitalnych stale rośnie. Przyczynia się do tego bardzo nikła liczba łóżek szpitalnych na prowincji, co powoduje stosunkowo duży napływ chorych z całego terenu b. Kongresówki do Warszawy oraz konieczność umieszczenia w szpitalach miejskich członków kasy chorych. Warszawska kasa chorych zajmuje przeciętnie dziennie od 2 do 3 tysięcy łóżek w szpitalach miejskich, a sama dysponuje zaledwie 120 własnemi łóżkami.

* * *

Opieką zamkniętą nazywa się stałe utrzymywanie wychowanków i pensjonarjuszów w miejskich zakładach opiekuńczych lub w zakładach prywatnych — na rachunek miasta. Pojęcie to przeciwstawia się pojęciu opieki otwartej, polegającej na szeroko zakrojonej akcji zasiłkowej, przy pozostawieniu osób, o które miasto się troszczy, w domach prywatnych, w otoczeniu rodziny. Co do opieki zamkniętej magistrat utrzymuje obecnie w swych własnych zakładach 4.016 osób, wydając na to 6.575.822 zł rocznie. W zakładach prywatnych magistrat utrzymuje 9.212 osób, wydając na to 11.254.110 zł. rocznie. Są to cyfry z ostatniego roku budżetowego.

* * *

Zadanie rozwoju sieci wodociągowej polega w dużym stopniu na rozbudowie magistrali, czyli wielkich rur, których rola polega na doprowadzeniu niezużywanej po drodze wody do odległych okolic. W ten sposób zapewnia się dostatek wody dzielnicom, położonym w znacznem oddaleniu od filtrów. Magistrale takie nie mają rozgałęzień. Ogólna długość takich przewodów wynosi w Warszawie 30 kilometrów. Dalsza rozbudowa magistrali jest projektowaną, a rozwój miasta wysuwa ją jako konieczność.

* * *

Za ukarowanie pobierania cen wygórowanych za masło i mleko policja sporządziła w Warszawie w ciągu ostatnich kilku dni znaczną liczbę protokułów, na których podstawie winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Kontrola cen na nabiał trwa w dalszym ciągu i odbywa się zarówno w sklepach spożywczych, jak i na targowiskach.

* * *

W najruchliwszym punkcie Warszawy przy zbiegu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskiej, w którym statystyka wykazuje największą ilość przejazdów, po wybudowaniu tunelu linji średnicowej zrobiona jest prowizoryczna jezdnia. Jest ona w stanie fatalnym. Wobec wgłębień i wypukłości przejazd samochodami jest niemożliwy bez podrzucania pasażerów na siedzeniach nieraz do tego stopnia, że uderzają głowami o dach samochodów.

19-letni młodzieniec oblał kwasem solnym kolegę.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zaszedł na ul. Nakielskiej wypadek, świadczący, do jak wysokiego stopnia zdziczenia i demoralizacji dochodzą dzisiaj

młode jednostki.

Mianowicie 17-letni Franciszek Laskowski, syn właściciela domu przy ul. Wincentego Pola 11, spotkał się na ul. Nakielskiej ze swym znajomym i kolegą 19-letnim Edmundem Kamińskim. Młodzieńcy poczęli spokojnie rozmawiać, składając sobie wzajemnie życzenia świąteczne, gdy naraz Kamiński, nagłym ruchem wydobył z kieszeni flaszeczkę, napełnioną kwasem solnym, którym oblał twarz Laskowskiemu.

Laskowski, uczuwszy dotkliwy, palący

ból w twarzy,

pobiegł szybko do domu, gdzie rodzice zawezwali natychmiast lekarza, który opatrzył ciężko poparzonego i zostawił go opiece domowej.

Powiadomiona o wypadku policja, zajęła się Kamińskim, przeciw któremu wytoczono dochodzenia karne za zadanie urazów cielesnych.

Laskowski odniósł tak ciężkie oparzenia twarzy i oczu, że zachodzi

obawa utraty wzroku.

Co było powodem zbrodniczego czynu Kamińskiego, narazie nie wiadomo.

KRATECZKI.

Precz z rokiem 1930!

Ostatni dzień.

No, nareszcie kończy się dzisiaj 1930 rok. Co to był za obrzydliwy rok! Przypomnijcie sobie tylko, zacni czytelnicy, ileście mieli przykrości w tym jednym roku! Ile razy nachodził Was komornik, ile zaprotestowaliście weksli, ile razy żona witała Was ze szczotką i awanturami słownemi. Pomyślcie, ile wypiliśmy wódki w tym jednym kiepskim roku, to zrobi się nam na sercu nieco lżej, jako, że jednak ten rok nie był tak całkiem zmarnowany.

A dzisiaj wszyscy do kąpieli! Raz do roku przecież należy się wykąpać. Nawet mój przyjaciel Kugelszwanc przyrzekł swej żonie, że się dzisiaj wykąpie. Ja, naturalnie, nie bardzo temu wierzę, bo Kugelszwanc jest zdania, że kąpiel raz na pięć lat także wystarcza. Od czasu, kiedy pewien znajomy Kugelszwanca umarł nagle w wannie, Kugelszwanc żywi wielką niechęć do kąpieli.

Dzisiaj powinni wszyscy zrobić rachunek sumienia, jak przeżyli rok ostatni. Że rachunek ten wypadnie fatalnie, że będzie miał wielki deficyt, o tem wiem, ale przejmować tem się nie należy, przecież najpoważniejsze nawet firmy mają teraz kiepski bilans, czegóż więc wymagać od pojedyńczego człowieka? Ale są takie wartości, na które każdy człowiek zdobyć się może. Pewien mój przyjaciel np. ma bardzo współczujące serce. Wczoraj, widząc gromadkę gapiów, zbliżył się, czując, że stało się komuś nieszczęście.

— Co tu za zbiegowisko? — pyta.

— A struł się tu jeden.

— Czem? Nie wie pan?

— Widać ochlał się wódką. Znaleźli przy nim dwie puste butelki i jedną pełną.

— No i co?

— Pogotowie go wzięło.

— Ale co z tą butelką pełną?

Dzień dzisiejszy wogóle należy spędzać na rozmyślaniach o rzeczach poważnych i smutnych. Należy więc myśleć przedewszystkiem o swych żonach. Wiem, że jest to rzecz niesłychanie przykra, ale każdy człowiek żonaty winien mieć przy końcu roku jakąś pokutę. Potem może iść na zabawę sylwestrową. Zresztą rozmyślanie o żonach ma także swoje dobre strony: człowiek pamięta, jak bardzo był szczęśliwy za kawalerskich czasów. Zresztą są ludzie, którzy swe żony bardzo kochają i niesłychanie cenią. Czytałem np., że Arabowie sprzedają żony za konie.

— Panby tego chyba nie zrobił? — spytałem Kugelszwanca, który swą połowicę bardzo ceni.

— Ach, nigdy! Gdyby to jeszcze był samochód...

Zresztą tak cenić żonę może tylko Kugelszwanc, jego Salusia bowiem jest kobietą idealną, wymarzoną, potulną, łagodną, ona jest „radjon", jak twierdzi mąż, bo sama pierze, a nie przyjmuje do domu praczki. Ona jest wymarzona żona. Ona zawsze pyta męża: Kiedy wrócisz do domu?

— Kiedy będą chciał — odpowiada Kugelszwanc, który nie lubi takich pytań.

— No dobrze, ale nie później.

Dlatego dzisiaj piszę o żonach, żeby wszyscy wiedzieli, że taki kiepski, taki smutny rok, trzeba też smutnym skończyć tematem. Nie chciałem pisać wogóle o kobiecie, taki straszny bowiem ten 1930 rok nie był. Był kiepski, owszem, ale jakoś się go przecież przeżyło i przypomnijmy sobie, jak 1 stycznia tego roku cieszyliśmy się, że skończył się nareszcie 1929, że ten nowy, ten 1930 będzie „z pewnością" znacznie lepszy, milszy, bogatszy.

Ah! Przeżyliśmy rok 1930, przeżyjemy i 1931, o którym jutro wszyscy pisać i mówić będą, że będzie „lepszy". A od dziś za rok, to samo, co pisałem powyżej, powtórzę w krateczkach dokładnie, do ostatniej kropki. Wszystko w życiu się powtarza, powiedział Ben Akiba, który, gdyby żył, skończyłby dzisiaj 3497 rok życia. Nie żyje biedaczek, ale rad jest z tego, nie płaci bowiem podatków.

A to jest wiele warte.

Jerzy Krzecki.

Zatruty papieros nieznajomego.

Złodziej w mieszkaniu dozorcy.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami do mieszkania dozorcy domu Nr. 4 przy zaułku Oszmiańskim Estermana przyszedł jakiś

nieznany osobnik.

W mieszkaniu znajdowała się wówczas tylko żona dozorcy Marja Estermanowa. Osobnik zażądał okazania księgi meldunkowej, a otrzymawszy ją przez parę minut niby czegoś w niej szukał. W trakcie wertowania księgi nieznajomy poprosił dozorczynię o zapałki i

poczęstował ją papierosem.

Nie podejrzewając nic złego dozorczyni zapaliła i w tej chwili poczuła słabość, i po paru minutach straciła przytomność. Osobnik na to tylko czekał, zrewidował całe mieszkanie i znalazłszy w jednej z szuflad komody 105 złotych gotówką zabrał ją poczem niespostrzeżony przez nikogo zbiegł. Po powrocie do domu dozorca zastał swoją żonę leżącą na podłodze jeszcze w stanie nieprzytomnym. Po dłuższych zabiegach Estermanową ocucono i całe zajście wyszło na jaw, lecz usypiacz znikł bez śladu.

Proces o piwnicę.

„Dobrzy" sąsiedzi procesują się najczęście.

Łódź, 30. 12.

Niesnaski i utarczki pomiędzy „dobrymi" sąsiadami stanowią niezmiernie często tło spraw, rozgrywających się w Sądzie Powiatowym.

Do takich właśnie należy „proces o piwnicę", w którym role główne odegrali dwaj „dobrzy" sąsiedzi: Piotr Nabielak i Edmund Wiese.

Nabielak oskarżył Wiesego, że nie chce zwrócić mu piwnicy, której użyczył mu przed przeszło już rokiem. Obaj mieszkają w domu przy ul. Rzgowskiej i zawsze żyli ze sobą — jak twierdzi Nabielak — w przykładnej zgodzie. Nawet często razem spotykali się w restauracji na rogu i niejeden kieliszek wypróżnili wspólnie

„na te ciężkie czasy"...

Nic dziwnego więc, że gdy Wiese w swoim czasie poprosił Nabielaka, aby pozwolił mu przez letnie miesiące korzystać z jego piwnicy — Nabielak wręczył mu bezinteresownie klucz, obierając wzamian jedynie zapewnienie, że Wiese

„w każdej chwili"

piwnicę zwróci.

Tymczasem — gdy nadeszła jesień i piwnica potrzebna była Nabielakowi w celu złożenia w niej kartofli i innych zapasów na zimę — Wiese wzruszył ramionami i oświadczył, że... piwnica należy do niego, bo on jest lokatorem domu, tak samo jak jego sąsiad, ma więc takie same jak on prawa...

Dotknięty takiem postawieniem kwestji Nabielak — słusznie zirytował się i skierował sprawę do Sądu, żądając nietylko zwrotu piwnicy, ale również odszkodowania w sumie 120 złotych za straty, jakie poniósł, nie mogąc nagromadzić w jesieni zapasów na zimę.

Wiese tłumaczył się przed sądem, że piwnicę chciał zwrócić, że również teraz „w każdej chwili" gotów jest Nabielakowi oddać klucz od niej. Nie uczynił tego w swoim czasie, bo Nabielak „ni stąd ni zowąd", wpadł z impetem na podwórku na niego, żądając aby „już" opróżnił piwnicę. A on przechowuje tam różne rzeczy, na które w izbie nie ma miejsca...

Wezwany na świadka dozorca domu jednak potwierdził, że Wiese — mimo wielokrotnych wezwań — ani myślał o zwrocie, to też w rezultacie sąd nakazał mu nietylko zwrócić piwnicę, ale zapłacić Nabielakowi również 30 złotych tytułem odszkodowania za straty — oraz ponieść koszty „procesu o piwnicę".

Wóz pod lokomotywą.

Śmierć na przejeździe kolejowym.

Z Częstochowy donoszą:

Na przejeździe kolejowym w Trzepizurach, gm. Dźbów, pociąg osobowy nr. 1032, zdążający z Lublińca do Częstochowy, najechał na wóz, wskutek czego wóz został rozbity, a znajdujący się na nim: Sitarz Stanisław, lat 28, zamieszkały w Konopiskach, poniósł

śmierć na miejscu.

Komender Jan, lat 30, doznał złamania lewej nogi, zaś Golanowski Józef zdołał w ostatniej chwili zeskoczyć z wozu, unikając wypadku. Dochodzenie w toku.

Jak się bawią nasi kmiotkowie.

Trup i dwu rannych.

Z Częstochowy donoszą:

Jan Chrząstek, lat 47, oraz syn tegoż Piotr, lat 22, zamieszkały w Kulejach, gm. Węglowice, wywołali będącego na zabawie we wsi Kostki, gm. Panki, niejakiego Franciszka Kozyrę, którego z powodu zatargów osobistych pobili i zadali mu 4 rany w głowę.

Kozyra broniąc się przed napastnikami, zadał obu Chrząstkom

kilka ran bagnetem.

Chrząstek Jan zmarł w szpitalu w Lublińcu. Ranni pozostają w szpitalu na kuracji.

Winszuję i winszować nie przestanę!...

Skończmy z noworocznym haraczem.

Warunki współczesnego życia nasuwają konieczność rozmaitych zwyczajów, obyczajów, tradycyj...

W obecnej chwili najbardziej aktualną jest kwestja t. zw. „haraczu noworocznego".

Kryzys gospodarczy nie pozwala różnym instytucjom na wypłacanie trzynastych gaż, gratyfikacyj, na udzielanie większych pożyczek czy też zaliczek, to też urzędnicy są przeważnie pozbawieni tych dodatków, które dawniej przypadały im w udziale w okresie noworocznym.

Ale dozorca domu, listonosz, służąca, kominiarz, praczka, węglarz i t. d. nie zechcą zapewne wyrzec się tradycyjnego haraczu... I każdy z tych osobników zjawi się w Nowy Rok ze swojem nieodzownem:

— Winszuję i życzę, winszować nie przestanę...

I oto wytwarza się sytuacja absurdalna..

Człowiek, który nie otrzymał ani jednego grosza jakiejkolwiek gratyfikacji, ma nagle wypłacić nadprogramowo przynajmniej kilkadziesiąt złotych za usługi normalnie przecież **wynagradzane...**

I daj komu mniej niż 5 złotych — obrazi się, spojrzy z głęboką pogardą i dobrze jeszcze, jeżeli nie splunie demonstracyjnie...

To „noworoczne", stanowiące rodzaj tradycyjnej jałmużny, jest plagą dla ludzi niezamożnych, utrzymujących się ze skromnych płac.

I może w tym roku należałoby raz wreszcie z tem skończyć.

PIERRE VALDAGNE.

KUSICIEL.

Niezbyt często odwiedzam Jana Carradela. Lubię go bardzo i on mnie lubi, ale ten straszliwie bogaty człowiek w dziwny sposób wpływa na mnie. Zaznaczam, że jest bardzo serdecznym i pełen prostoty, nie pyszni się swoim majątkiem i nie daje mi odczuć żadnej wyższości, aczkolwiek obaj doszliśmy do sześćdziesiatki w różnych warunkach: on z miljonami, a ja ze skromnym dobrobytem tylko.

Pomimo to czuję się zlekka zażenowany, zlekka przytłoczony, jakby poniżony, gdy przekraczam próg monumentalnych drzwi jego domu w parku Monceau. Ci lokaje jego, te marmurowe schody, te dywany wspaniałe!!.

Odzyskuję swoją równowagę, gdy znajdę się wobec pana domu. Jego powitanie i uśmiech są poprostu czarujące. Stara się o to, bym zapomniał o jego bogactwie. I odnajduję — odzyskuję dobrego, dawnego kolegę.

Tego dnia, w pragnieniu zobaczenia zacnego i szczerego oblicza Carradela zdecydowałem się odważnie stawić czoło pięciu czy sześciu fagasom w liberji których zadaniem jest obronić dom i jego pana od wyzyskiwaczy, natrętów i innych niedyskretnych gości.

Twarz Carradela rozjaśniła się, gdy mnie zobaczył. Zajęty był pracą przy pomocy swego sekretarza — wyznaczaniem szeregu darów i wsparć, jest bowiem szczerze dobry i dobroczynny. Odprawił sekretarza, usiadł przy mnie przed kominkiem i uderzywszy mnie po kolanie, rzekł mi:

— Mam dobrą wiadomość dla ciebie. Żenię swego syna!

— Oho!... A to istotnie dobra nowina! Albert ma coś około dwudziestu sześciu lat — zdaje się? Najodpowiedniejszy wiek do ożenku. Żeni się zapewne według gustu?

— To ja ułożyłem ten związek. Albert nie myślał o tem wcale.

— Dobra rodzina? Wielki majątek? Wybitne stanowisko społeczne?

— Nic podobnego. Albert poprostu żeni się ze swoją „kochanką".

— O!

— No, tak.

Byłem zdziwiony. Zresztą — mój Boże — człowiek taki, jak Carradel, który zarobił miljony na kauczuku i oponach, żył latami całemi w kolonjach prowadził i prowadzi wielkie zakłady przemysłowe — człowiek ten — wiem to dobrze — nie mógł kierować się zwykłemi przesądami przeciętnych śmiertelników.

A jednak? Znałem kolegę Carradela do gruntu i wiedziałem, że jest całkowicie przesiąknięty mieszczańskiemi poglądami rodziny, z której pochodził.

Znałem także dobrze jego żonę, osobę nabożną, rządzącą się stałemi zasadami i byłem pewny, że gdyby żyła, oburzyłaby się wielce na podobne małżeństwo Alberta.

Nie taiłem swego zdziwienia przed przyjacielem. Uśmiechnął się z lekką ironią. Rzekł mi:

— Wiesz, że ubóstwiam swego syna. Nie wątpisz chyba także, że pragnę jego szczęścia. Albert jest najlepszym i najbardziej poważnym człowiekiem na świecie. Zajmuje w zakładach moich stanowisko, na które w zupełności zasługuje. Będzie zdolny wszystko objąć po mnie.

— Ale — widzisz — jest to mężczyzna dwudziestosześcioletni, a ja mam pewne zapatrywania co do życia, jakie prowadzić powinien bogaty mężczyzna w tym wieku: powinien — zdaniem mojem — pracować usilnie i z zapałem, a także bawić się w równym stopniu. Może sobie pozwolić na drogie przyjemności. A kosztowne przyjemności rzadko tylko bywają niebezpieczne. Kosztowna „przyjaciółka" jest mniej niebezpieczna od skromniutkiej i sentymentalnej, do której przywiązać się można, gdy natomiast kosztowną zawsze zastąpić łatwo.

— Otóż mój Albert, nie bawił się wcale. Prowadził życie małego urzędnika z gażą 30.000 franków na rok. Domyślałem się, że ten chłopiec po wyjściu z fabryki nie prowadził trybu życia, który prowadzić był powinien. Nie wiedziałem, gdzie spędzał swoje wieczory, ale było jasne dla mnie, że nie miał pojęcia o życiu paryskiem. Niemal nic nie wiedział o tem co się dzieje w teatrach, z opowiadań jego nic wywnioskować nie mogłem o wesołem życiu modnych restauracjach, znanych kobietach...

— A kto odwiedzał go w jego garsonjerze?

— Obawiałem się, że będzie to jedna z prostych i szczerych kobiet, która potrafi wyzyskać dobry charakter mego syna i zmusi go do stosunku stałego z którego uwolnić się nie mogą nawet ludzie przebieglejsi od mego Alberta.

— Zasięgnąłem informacyj i przekonałem się, że nie myliłem się wcale. Nazywała się Ginette Janin i mówiono o niej, że jest śliczna.

„Albert — jak się okazało — nawet nie łożył na jej utrzymanie. Zarabiała na nie sama. Była urzędniczką w Crédit Lyonnais. Nie posiadała żadnych klejnotów. Jeździła tylko powozem Alberta. Nigdzie nie bywali i wieczory spędzali w domu.

„Tak właśnie zaczynają się wszystkie głupstwa. Mówiłem ci już: mężczyzna szybko znudzi się kobietą, która zbyt głęboko czerpie z jego portmonetki. Przyszedł mi pomysł machjawelski i postanowiłem go wykonać.

„Skorzystałem z dnia świątecznego, w którym zawieszone były czynności bankowe, gdy funkcjonowała tymczasem fabryka moja, absorbując Alberta przez dzień cały. Liczyłem na to, że może zastanę tę Ginette w domu i udałem się do niej.

„Zastałem ją w istocie. Albert miał dobry gust: mała była ładna i świeża o żywych mądrych oczach.

„Wystraszyła się narazie, dowiadując się, kim jestem. Uspokoiłem ją, mówiąc:

— Przyjaciółka mego syna powinna mnie uważać za swego przyjaciela. Przyszedłem tutaj by okazać pani swoją sympatję. Albert panią kocha i przypuszczam, że mu się pani odwzajemnia. Jedna tylko rzecz jest mi przykra: jesteście oboje zanadto rozsądni. Albert w moim domu styka się ze zbytkiem. Tutaj jest bardzo miło, ale widzę, że trzyma pani tylko przychodnią sługę. Otóż syn mój może mieć tyle pieniędzy ile zapragnie. Pragnąłbym moje drogie dziecko, by go pani zmusiła do większych wydatków. Obawiam się, że nudzić się będzie. Aczkolwiek jest pani czarującą osobą, nie zastąpi mu pani pewnych przyjemności, potrzebnych dla rozrywki młodemu człowiekowi, zajętemu pracą. Dlaczego tak mało wychodzicie? Dlaczego nie kupuje pani sukien swoich w pierwszorzędnych domach krawieckich? Chętnie widziałbym panią w sobolowym płaszczu? Albert bez trudności ofiarować go pani może. I dlaczego tak piękna kobieta, jak pani, dotąd nie posiada własnej limuzyny? I dlaczego — przedewszystkiem — jeszcze pracuje pani w banku? Moja wizyta u pani wydać się może dziwaczna, ale jest naturalna zupełnie zrozumiała. Przyjaciółka młodego Carraelda musi błyszczeć w świecie. Powiem Albertowi żeby kupił pani kilka ładnych klejnotów. Będzie jej w nich do twarzy. Dokroćset niechże go pani zmusi do wydawania pieniędzy! Stary ojczulek sprzeciwiać się temu nie będzie, skoro pragnie by syn jego bawił się dobrze!

„Ginette Janin słuchała mnie w milczeniu. Zrazu twarz jej zdradzała zdziwienie, lecz powoli oblekła się dziwną ironją. Oczy jej przesuwały się po mojem obliczu. Uśmiechnęła się dziwnie.

„Wkońcu wstała, objęła mnie za szyję, ucałowała w oba policzki i rzekła:

— Zdaje mi się, że oboje jesteśmy jednakowo bystrzy. Wiem dobrze czego pan chce, a pan wie dobrze czego ja chcę. To co mi pan ofiaruje skusiłoby głupią. Czyżby pan przypuszczał naprawdę, że jestem głupia?

„Otóż przyjacielu mój, Ginette wydała mi się w tej chwili taka finezyjna, o wyższej inteligencji, tak dalece zdolna do pokierowania życiem młodego stadła, że powiedziałem do Alberta:

— Żeń się z nią! Nie trafisz lepiej!"

Tł. L. M.

—:o:—

SPORT

Pierwszy mecz na lodzie w Łodzi.

Kalendarzyk imprez sportowych.

Terminarz imprez sportowych w ostatnim dniu 1930 r. oraz pierwszym 1931 r. ogranicza się jedynie do dwóch.

I tak dziś odbędzie się kilka meczów w grach sportowych, natomiast jutro rozegrany zostanie

pierwszy mecz hokey'owy

w Łodzi.

Szczegółowy program wygląda jak następuje:

Środa, 31 grudnia.

Gry sportowe: O godz. 5-tej po poł. w sali Gimnazjum Niemieckiego, ul. Al. Kościuszki 65, odbędą się następujące spotkania finałowe o puhar Triumfu: **siatkówka żeńska:** HKS. — Triumf, **koszykówka męska:** ŁKS. — Zjednoczone.

Poza tem akademicy rozegrają dwa mecze towarzyskie, mianowicie w siatkówkę z ŁKS-em oraz w koszykówkę z Triumfem.

W sali Ośrodka Wych. Fizycz. (ul Nowo-Targowa 24) o godz. 6-tej wiecz. odbędzie się finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy B. ŁZOGS. w siatkówce męskiej między Hasmoneą a Oratorjum.

Czwartek, dnia 1 stycznia.

Hokey: O godz. 12 w południe w parku ŁKS. przy Al. Unji 2 zostanie rozegrany mecz między reprezentacją naszego miasta a zespołem stołecznej Polonji.

Walka o ligę

przy zielonym stoliku.

W sprawie meczu o wejście do Ligi Lechja — AKS, rozegranego we Lwowie i wygranego przez Lechję 3:1, co zadecydowało o wejściu Lechji do Ligi, dowiadujemy się, iż A. K. S.

założył protest.

O ile protest ten jest uzasadniony, to Lechja jeszcze raz będzie musiała dać próbkę swych umiejętności. W proteście A. K. S. podaje, iż sędzia nie uznał aż czterech bramek, zdobytych przez AKS, z niewiadomych powodów, natomiast podyktował trzy rzuty karne, z tego dwa do bramki Lechji również

z niewiadomych powodów.

Sprawa protestu AKS-u będzie jeszcze rozpatrywana.

Tor saneczkowy dla łodzian.

O poważniejsze traktowanie tego sportu

W związku z nastaniem zimy, ubolewać należy, że Łódź nie posiada jeszcze toru saneczkowego. I to, wśród szeregu braków wstrzymujących rozwój sportu zimowego w naszem mieście wysuwa się

na pierwszy plan.

Wszak każdy przyzna, że i pod Łodzią nie brak chyba terenów do uprawiania tego sportu. Wprawdzie niema u nas większych pochyłości, ale można coś odpowiednio przystosować do użycia na podobieństwo torów sztucznych.

Wszak w ostatnich latach saneczkowanie uznano jako jeden z poważniejszych sportów i włączono nawet do programu zimowych sportów oraz zimowych olimpjad — wobec tego, okazuje się konieczność poważniejszego traktowania tego sportu.

Kto chce zostać sędzią piłkarskim

niech śpieszy na kurs.

Z Radomia donoszą:

Zarząd Podkolegjum Sędziów w Radomiu podaje do wiadomości, że z początkiem Nowego Roku zostaną otwarte kursy dla kandydatów na

sędziów piłki nożnej.

Kandydaci mogą zgłaszać się w sekretarjacie Podkolegjum Sędziów P. N. [illegible] „Nowe Czary”, Żeromskiego 47 [illegible]inach od 18 do 19, w terminie od 2 do 12 stycznia 1931 r. włącznie.

Warunki przyjęcia na sędziów.

1. Ukończenie przynajmniej Szkoły Powszechnej lub 4 klas gimnazjum.
2. Życiorys.
3. Kandydat winien być wprowadzony przez członka Podkolegjum Sędziów P. N.
4. Wpisowe w wysokości zł. 5, które będzie jednocześnie zaliczone za egzamin.

Sport w kilku słowach.

(—) PZPN, ustalił już ostateczną listę piłkarzy polskich, którzy otrzymali odznaki honorowe PZPN-u za udział w grach międzypaństwowych i międzymiastowych. Między odznaczonymi figuruje kilka nazwisk łódzkich. Oto lista odznaczonych: Za udział w reprezentacji Polski ponad 20 razy: Kałuża, Kuhar Szperling, Staliński. Odznakę II klasy za udział w reprezentacji państwowej ponad 15 razy: Adamek, Zatsch, Gintel Hankie, Karasiak, Reyman, Spojda. Odznakę III klasy za udział ponad 5 razy: Balcer, Bułanow, Chruściński, Cichowski, Domański, Ciszewski, P. Fontowicz Fryc, Garbień, Gerlitz I., Garbień, Kotlarczyk I., Kisieliński I., Kossok, Loth I., Mysiak, Miller, Martyna, Pazurek, Synowiec, Styczeń, Słonecki, Wojciechowski, Zastawniak Tadeusz. Za grę w barwach reprezentacji miasta ponad 20 razy odznakę otrzymali: Cyll, Geisler, Kubik Al., Couben, Król, Konieczny, Loth St., Lubina, Olearczyk, Szenajch, Weliszek.

(—) W związku z meczem bokserskim Polska — Czechosłowacja, który odbędzie się w dniu 1 lutego w Warszawie, ustalony już został skład reprezentacji Polski. Skład ten wygląda następująco: Kazimierski, Gross, Rudzki, Górny Sewerynlak, Wieczorek, Mizerski i Stibbe.

(—) Zapowiedziane na ubiegłą sobotę w lokalu Bar-Kochby łódzkiej zawody w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo województwa łódzkiego zakwalifikuje się do zawodów w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo Polski.

(—) Międzymiastowy mecz piłkarski Polska — Węgry został już definitywnie zakontraktowany. Zawody te odbędą się w Warszawie w dniu 7 lipca. Węgrzy zobowiązali się wysłać do Polski swój pierwszy garnitur zawodowy. Tegoż dnia druga reprezentacja Polski grać będzie w Rydze z reprezentacją Łotwy.

(—) ŻASS. warszawski postanowił zorganizować turniej ping-pongowy z udziałem mistrza świata Barny. Barna zgodził się na przyjazd do Warszawy w marcu. W tym celu przedstawiciele ŻASS-u prowadzili z nim pertraktacje w Łodzi.

(—) Na walne zgromadzenie ŁZOPN-u wpłynął wniosek Makkabi pabjanickiej w sprawie utworzenia na terenie Pabjanic podokręgu piłkarskiego. Wniosek ten niema szans powodzenia.

(—) Zapowiedziany występ w Łodzi mistrza Polski w koszykówce męskiej odbędzie się dopiero w dniach 17 i 18 stycznia w ramach dużego turnieju gier sportowych, organizowanego przez Triumf z okazji jubileuszu.

TEATR MIEJSKI.

Znakomity gość naszej sceny Kazimierz Junosza-Stępowski wystąpi dziś w arcywesołym „Panie-kawalerze”.

W czwartek i piątek kreować będzie K. Junosza-Stępowski niezrównaną rolę tytułową w pierwszorzędnie wystawionej sztuce Mereżkowskiego „Car Paweł I”. Ceny zniżone.

Jutro o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Konto X” z K. Szubertem w roli popisowej.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 9 wiecz. i 12 w nocy oraz jutro i pojutrze o godz. 9 wiecz. komedja Molnara „Dobra wróżka” w której święci ogromne triumfy ulubienica publiczności łódzkiej — kapitalna Stefania Jarkowska. W drugiej popisowej roli K. Szubert.

Jutro o godz. 5 po poł. po raz ostatni „Lekkomyślna siostra”.

TEATR POPULARNY.

Dziś, środa, czwartek i piątek po cenach zniżonych stale zapełniający widownię „Broadway”.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach najniższych rekordowy „Proboszcz wśród bogaczy”.

„WESOŁEK SYLWESTROWY” W TEATRACH MIEJSKICH.

Najmilej i najweselej spędzą łodzianie noc Sylwestrowa na wesołkach w teatrach: Miejskim i Popularnym. Dane będą po 2 przedstawienia: o godz. 12 i 2 w nocy. Złożą się na nie aktualne piosenki, popisy choreograficzne i arcy wesołe wstawki kabaretowe, przygotowane przy współudziale najlepszych sił artystycznych miejscowych i warszawskich przez reżysera Konstantego Tatarkiewicza.

Ceny biletów nader przystępne. Bilety w kasie zamawiań Teatrów Miejskich, Piotrkowska Nr. 74 od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę o godz. 12 w poł. czeka Łódź wielka atrakcja w najnowszych swoich szlagierach wystąpi niezrównany Lopek — Kazimierz Krukowski oraz Eugenjusz Bodo.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA Piotrkowska 295.

Jutro o godz. 8 m. 15 wieczorem i w czwartek o godz. 4 m. 15 po poł. i 8 m. 15 wiecz. pełen humoru i werwy melodyjny wodewil w 4 aktach p. t. „Królowa przedmieścia”.

„SYLWESTER NA GÓRNIAKU W POPULARNIAKU”.

Jutro o godz. 12 w nocy Teatr Popularny w sali Geyera, Piotrkowska 295, na powitanie Nowego Roku urządza specjalne widowisko p. t. „Sylwester na Górniaku w Popularniaku” ze współudziałem sił artystycznych miejscowych i warszawskich.

Bilety od 1 zł. do 3.50 do nabycia w kasie teatru.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej Zgierska 57, W. Groszkowskiego 11 Listopada 17, Sukc. S. Gorfeina Wschodnia 54, St. Bartoszewskiego Piotrkowska 164, R. Rembielińskiego Andrzeja 26, A. Szymańskiego Przędzalniana 75.

Będzie żniwo!

Powitanie Nowego Roku.

Wieczór Sylwestrowy!... Powitanie Nowego Roku.

Jak też Łódź zamierza uczcić dziś o północy odejście Starego i przyjście Nowego Roku, z którym zwyczajem utartym, zwykliśmy łączyć niejasne nadzieje, że ...będzie lepiej i składać sobie nawzajem życzenia lepszej przyszłości.

Jak obchodzić będzie Łódź powitanie Nowego Roku?

Większość ludności miasta daleka jest od myśli organizowania jakichś hucznych uroczystości, czy też urządzania radosnych zabaw, zmuszona ciężkiemi warunkami życia trwać w ciągłej walce o kęs chleba i oszczędzać grosz każdy, o który coraz trudniej jest na świecie.

—

Żeby się bawić, trzeba (taki jest zwyczaj) być ubranym.

Nawiązujemy rozmowy z szeregiem zakładów krawieckich.

— Co słychać w dniu Sylwestra?

— Tak sobie! Ale wogóle nienajgorzej...

To trochę mętnie brzmi...

— A, bo trudno określić. Wykańcza się

fraki i smokingi,

robi się piękne suknie, ale tej roboty nie wiele.

Więcej natomiast przeróbek, czyszczenia, prasowania, odświeżania... Ludzie nie mają pieniędzy, oszczędzają...

—

— Hallo! hallo! Konfekcja męska? Co słychać?

— Poprawiło się! Na początku grudnia było bardzo słabo, przed świętami lepiej, a wczoraj i dziś już całkiem nieźle.

— A więc nie narzekacie na ciężkie czasy?

— No, trochę dają się we znaki, ale przecież każdy, kto idzie na bal, redutę, czy do restauracji, spinki musi mieć, krawat i skarpetki też...

—

Rozmawiamy z restauracjami.

Wszędzie słyszymy:

— Komplet! Wszystkie stoliki zajęte — lub też: — Już prawie wszystkie stoliki zamówione.

—

— A kawiarnie?

— Świetnie! — słyszymy odpowiedź. Wszystkie wielkie kawiarnie otwarte będą do rana i spodziewamy się znacznego ruchu.

—

Znaczna część Sylwestrowiczów bawi się w domu, na progu prywatnych mieszkań witając Nowy Rok. Taniej znacznie i — powiedzmy sobie szczerze — przyjemniej.

Wedle stawu grobla — kto jak może, na co kogo stać.

Zapotrzebowanie na spirytualja — znaczne.

Drobna ilość win ginie w morzu Czystej. Trunek „demokratyczny” przygniata drobne ilości „szlachetnych napojów”, które w tym roku nie mają większego odbytu.

Szampan! Nieodzowny, jeśli wierzyć tradycji, rekwizyt noworoczny, będzie „białym krukiem” nocy dzisiejszej.

—

— Co kupują? — pytamy w kilku większych sklepach kolonjalnych.

— Przedewszystkiem wódki — brzmi odpowiedź — różne wódki i zakąski, wino idzie bardzo słabo... Szampan

wcale prawie...

Ale ruch znaczny w sklepach: dziś wypłacono w wielu instytucjach pensję.

Popularni artyści, szczególnie teatrzykowi, będą mieli „gorącą”, lecz zarazem mocno „dochodową” noc.

Są tacy ulubieńcy, którzy w ciągu jednej nocy dzisiejszej mają wystąpić w kilkunastu miejscach: w teatrach, na koncertach, w restauracjach, kawiarniach i t. p.

—

Kierowcy taksówek zacierają ręce.

— Będzie żniwo!

—

Ani jedna orkiestra łódzka nie będzie próżnować dzisiejszej nocy — we wszystkich lokalach stolicy rozebrzmi o północy głośny okrzyk:

— Niech żyje rok 1931!.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Czwartek:

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58. Sygnał czasu.
Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
12.10—14.00 Poranek muzyczny.
15.20—15.40 Muzyka.
15.40—16.10 Program dla dzieci
16.10—16.40 Muzyka gramofonowa.
16.40—16.55 Pogadanka z Warszawy.
16.55—17.25 Płyty gramofonowe.
17.25—17.40 Feljeton
17.40—19.00 Koncert.
19.00—19.25 Rozmaitości.
19.30 Audycja, pośw. twórczości J. Szaniawskiego.
20.30—22.00 Muzyka lekka.
W przerwie kwadrans literacki.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Arje i pieśni w wyk. I. Dygasa.
22.50—24.00 Komunikaty i muzyka taneczna

Katowice, czwartek 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo.
11.58—12.10 Sygnał czasu. Kom. meteorol. program na dzień bieżący.
12.10—14.00 Poranek muzyczny.
14.00—15.40 Odczyty rolnicze i muzyka.
15.40—16.10 Program dla dzieci.
16.10—16.40 Koncert gramofonowy.
16.40—16.55 Pogadanka z Warszawy.
16.55—17.25 Koncert gramofonowy.
17.25—17.40 Feljeton.
17.40—19.00 Koncert popularny
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Intermezzo muzyczne.
19.30—20.30 Audycja, pośw. twórczości J. Szaniawskiego.
20.30 Muzyka lekka.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25 D. c. koncertu.
22.00 Feljeton
22.15 Arje i pieśni w wyk. Dygasa
22.50—23.00 Komunikat meteorol.
Program na dzień następny.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

8.40 Nabożeństwo.
11.00 Życzenia noworoczne wygłosi Willy Schaffers.
11.30 Płyty gramofonowe.
12.00 Koncert z Drezna.
15.00 Dr. E. Latzko (klawsyn) odegra „Goldberg-Variationen” J. S. Bacha.
16.00 Koncert.
17.30 „Krach” — wesołe radjoscenki z życia berlińskiego.
18.30 Koncert pop. kapeli Koufmann.
19.30 „Dziesięciolecie Reichswehry” — min Groener.
20.00 „Otello” — opera w 4 aktach Verd'ego.
Do 1.00 Muzyka taneczna.

OPŁATA ZA SŁUŻBĘ DOMOWĄ.

Z dniem 1 stycznia 1931 roku Łódzka Kasa Chorych zmienia dotychczasowy system opłacania składek za służbę domową, mianowicie: zamiast znaczków, wykupywanych dotychczas przez pracodawców, wprowadza się pokwitowania, które będą

wydawane płatnikom.

Opłaty składek, jak dotychczas, uiszczać można w Centrali Kasy oraz w biurach wszytkich lecznic i Oddziałów Powiatowych, reklamacje natomiast załatwiać będzie wyłącznie Centrala (Wólczańska 225).

MASKARADA SYLWESTROWA LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ.

Dzisiejsza Maskarada Sylwestrowa Ligi Morskiej i Rzecznej w salach Męskiego Tow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243, wzbudziła w szerokich warstwach naszego społeczeństwa niebywałe zainteresowanie. Główna sala zamieni się w plażę na Helu, na której wśród dźwięków dwóch świetnych zespołów jazzbandowych hasać będą rozbawione pary, odpoczywając niekiedy w kawiarniach i pawilonach morskich, urządzonych niezwykle pomysłowo w przyległych salonach. Niskie ceny wstępu i bufetów oraz wykluczenie wszelkiej karoty, ułatwia elicie towarzystwa udział w tej tradycyjnej zabawie, urozmaiconej jak zawsze, występami baletu, wyborem królowej plaży, konkursami na najpiękniejszą główkę, figurkę, kostjum, zawody taneczne, gry żeglarskie itp.

Specjalne zaproszenia nie zostały rozesłane. Wstęp na zabawę zł. 7. — dla członków Ligi zł. 5.

„Noc bez podatków“

Dnia 5 stycznia 1931 r. w sali Filharmonji Stow. Urzędników Skarbowych w Łodzi urządza pod protektoratem p. prezesostwa Izby Skarbowej Zygmuntowstwa Kucharskich redutę karnawałową p. n.

„Noc bez podatków”.

Dochód z reduty przeznaczony jest na fundusz kasy samopomocy przy Stowarzyszeniu. Zaproszenia na redutę zostały już rozesłane. Osoby, które z jakichkolwiek bądź przyczyn od zarządu niezależnych, nie otrzymały zaproszeń, uprasza się zgłaszać do lokalu Stow., ul. Moniuszki 4, w godz. od 18 do 20.

Za 3 najpiękniejsze kostjumy wyznaczone są nagrody. Salę dekoruje art.-mal. Bolesław Kudewicz. Wejście za zaproszeniami.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 32. 12. — Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 klg. parytet wagon w Warszawie. Żyto — 18,75 — 19, pszenica 26.50 — 27.50, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 19.50 — 20. browarny 25 — 26, mąka pszenna luksusowa 60 — 70. 4-o zerowa 50 — 60, żytnia według typu przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 15 — 16, średnie 14 — 15, żytnie 11.50 — 12. kuchy lniane 31 — 32, rzepakowe 20 — 21. — groch polny jadalny 27 — 30, Wiktorja 32 — 38, koniczyna czerwona 200 — 270, biała 330—440, wyka 28 — 32, seradela 45 — 52, łubin żółty 22 — 25, niebieski 20 — 22, gryka 28 — 30, peluszka 32 — 34. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.35, Praga 376.67 i pół — 378 i pół, Wiedeń 79.41 — 79.69, Zurych 57.75, Berlin wypłata na Warszawę i Katowice 46.90 [illegible] 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.85.56, Paryż 123.62, Berlin 20.38 7/8, Bruksela 34.76 5/8, Włochy 92.75, Szwajcarja 25.04 [illegible] Kopenhaga 18.16 3/8, Sztokholm 18.12, O[illegible] 18.15 7/8, Helsingfors 193.02, Wiedeń 34[illegible] Warszawa 43.35.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123[illegible] N. Jork 25.45 i pół, Szwajcarja 494.00, Pra[illegible] 75.10, Berlin 606.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich 100 złotych 57.67 — 57.79, czek na Londyn 24.99 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.66 — 57.78.

BAWEŁNA.

Liverpool, 30. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.14, luty 5.18, marzec 5.24, kwiecień 5.30, maj 5.37, czerwiec 5.42, lipiec 5.[illegible] sierpień 5.52 wrzesień 5.56, październik 5.[illegible] listopad 5.65, grudzień 5.15, loco 5.31.

Liverpool, 30. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń —, marzec 7.22, maj 7.40, lipiec 7.58, wrzesień 7.77, grudzień 7.05, loco 7.70.

Nowy Jork, 30. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.88, loco 10.00. Kontrakty: styczeń 9.77, luty 9.88, marzec 10.00, kwiecień 10.12, m[illegible] 10.28, czerwiec 10.37, lipiec 10.49, sierpień 10.5[illegible] wrzesień 10.57, październik 10.65.

Nowy Orlean, 30. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.79, marzec 10.00, maj 10.28, lipiec 10.50, październik 10.69, loco 9.52.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

Obroty dewizami zagranicznemi [illegible] nu giełdy walutowej prawie do[illegible] średniej. Do najpokaźniejszych po[illegible] tach ogólnych uważać należy dew[illegible] dyn. W związku z wiadomościami [illegible] granicznych o tendencji słabej dla [illegible] pejskich na giełdzie naszej wszy[illegible] europejskie się obniżyły. Wedle [illegible] na giełdzie pogłosek, przyczyna zn[illegible] ropejskich tkwi w nadmiernej poda[illegible] wiz, którą to podaż wywołały banki [illegible] skie, rzucając na rynek kolosalne [illegible] co znów z drugiej strony przyczyn[illegible] zwyżki dewizy na Nowy Jork. [illegible] dyn (na 1 funcie), na Paryż i [illegible] się o 1 gr., na Pragę — o pół gr. [illegible] o 8 gr., na Sztokholm — o 16 gr. [illegible] carje — o 2 gr. Jak widać [illegible] dewiza szwajcarska. Dewiza na No[illegible] bel podniosły się o 0.1 gr. na dol[illegible] Stanów Zjedn. przy skromnych ob[illegible] mały kurs wczorajszy.

MOCNIEJSZA DOLARÓWKA. ZW[illegible] TENDENCJA DLA LISTÓW ZAST. WARSZ[illegible]

Na rynku papierów państwowych [illegible] ty umiarkowane. Duży[illegible] Dolarówka, której brak materjału od czasu do czasu dawał się odczuwać. W rezultacie Dolarówka zyskała na kursie zł. 1.25. Również mocniejszą tendencję miała 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, za którą płacono o 1 proc. wyżej poprzedniego kursu. 6 proc. Poż. Dolarowa — bez zmiany, natomiast 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna obniżyła się o 50 gr. W dziale listów zastawnych towarzystw kredytowych, mocniejszą tendencję miały najpopularniejsze papiery tutejsze, a mianowicie 4 i pół proc. listy zast. ziemskie oraz 8 proc. listy zast. m. Warszawy, z których pierwsze zyskały na kursie 50 gr., drugie — 25 gr., 4 proc. listy zast. ziemskie w stosunku do dawniejszego notowania obniżyły się o zł. 2 oraz 8 proc. listy zast. m. Częstochowy — o zł. 1. 5 proc. listy zast. m. Warszawy oraz 8 proc. listy zast. m. Łodzi zmian kursowych nie wykazały. Poza tem zakupywano 5 proc. Konw. listy zast. towarzystw prowincjonalnych, z których 5 proc. listy zast. m. Piotrkowa zyskały zł. 1 oraz 5 proc. listy zast. m. Radomia — 50 gr. Również po nieco wyższych cenach zakupywano 5 proc. listy zast. m. Częstochowy i 5 proc. listy zast. m. Kielc. Z obligacyj spółek akcyjnych o drobnostkę (ćwierć procent)) obniżyły się 7 i pół proc obl. Scheiblera i Grohmana. Wprowadzone w końcu listopada r. b. do obrotów giełdowych 8 proc. obligacje Widzewskiej Manufaktury, w stosunku do ówczesnego kursu, zyskały trzy ćwierci proc.

AKCJE PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Na polu wartości dywidendowych sytuacja nie była zbyt wyraźna, tranzakcje były bowiem dokonywane z pewną trudnością, gdyż w wielu wypadkach pomiędzy cenami sprzedawców, a cenami nabywców zbyt

duże były różnice.

Wogóle z powodu kończącego się roku niechętnie zawierano tranzakcje. Naogół tendencja przeważała słabsza. Z akcyj bankowych o zł. 1 obniżyły się akcje Banku Polskiego. Bardzo rzadko notowane akcje Banku Handlowego w Łodzi w porównaniu z kursem z końca roku [illegible] szłego pokaźnie się obniżyły. Akcje Banku Handlowego i Banku Zachodniego — bez zmiany. Z akcyj chemicznych Sole Potasowe utrzymały kurs wczorajszy. Z akcyj cementowych Lazy obniżyły się o 10 gr. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla zyskały na kursie zł. 2. Z akcyj metalurgicznych nabywano akcje Modrzejowskie po kursie wczorajszym, natomiast Starachowice obniżyły się o [illegible] gr. — Wreszcie z akcyj różnych przedsiębiorstw akcje Fabr. Ołówków Majewskiego straciły na kursie zł. 2.50.

—X—

Muzyka podczas jedzenia
napędza krew do mózgu.

Czy może być coś przyjemniejszego, ak, siedząc przy wykwintnie zastawio- ıym stole, przysłuchiwać się

słodkim tonom orkiestry,

wygrywającej bądź to sentymentalne wal :zyki, bądź to ekscentryczne foxy i na- niętne tanga.

Pod tym znakiem stały dotychczas wszystkie modne restauracje zagranicą w Paryżu, Londynie, Berlinie i t. p., a i u nas w bardzo wielu lokalach gastronomi- :znych wprowadzono orkiestry dla umi- lenia gościom spożywania posiłków, a na- wet połączono funkcje kulinarne z tań- cem. Dziś tak u nas, jak zagranicą, w każ dym niemal wytworniejszym lokalu pięk- ne panie pomiędzy jednem a drugiem da- niem nie gardzą

turą modnego tańca.

Muzyka i taniec zastąpiły w ostatnich cza sach niemal zupełnie konwersację towa- rzyską. I dziś nie rozmawia się niemal zu pełnie; wystarczy jeść, słuchać i tańczyć.

Ale nic stałego pod słońcem! W An- glji rozpoczyna się obecnie krucjata prze ciw temu obyczajowi. Wybitni lekarze an gielscy po dokładnych studjach orzekli że niema nic zgubniejszego dla zdrowia, jak

muzyka podczas jedzenia.

Okazuje się, że słuchanie muzyki na- pędza krew do mózgu. W chwili, gdy tej krwi najbardziej żołądek potrzebuje, mu zyka ją stamtąd oddala

Ta opinja lekarzy angielskich znalazła taki posłuch w świecie, że nietylko w Anglji, ale również we Włoszech, a ostatnio i w Paryżu, w wielu pierwszorzędnych re stauracjach dancingowych, sale jadalne są jak najdalej umieszczone od sal tanecz nych, aby do niej nie dolatywały

dźwięki muzyki...

Paryżanie cieszą się z tej separacji mię dzy muzyką a biesiadą, spodziewając się, że dzięki niej odżyje zanikający dziś a tak nawskroś francuski dar konwersacji

Gramofon w latarni morskiej.
Próby przedsiębiorstwa inżyniery nego.

Z Londynu donoszą, że przedsiębior- stwo inżynieryjne „Lighthouse Trust Company" w Clyde prowadzi próby

z latarnią morską — dźwiękowcem.

Treścią wynalazku jest zastosowanie ra- djoaparatu, który z płyty gramofonowej nadawać ma w czasie gęstej mgły na- zwę latarni oraz inne okolicznościowe szczegóły informacyjne dla użytku okrę tów, szukających drogi wśród mgły.

Wynalazkowi rokują wielką przy- szłość zwłaszcza, że próby dotychczas czynione dały doskonałe rezultaty.

Czworaczki na utrzymaniu magistratu.
Duma ojców miasta.

W mieście Beaumont, w Teksasie, nie- jaka pani Pericones, Hiszpanka z pocho- dzenia, wydała na świat trzy miesiące te- mu czworaczki

rodzaju męskiego.

Niezwykłe to wydarzenie wywołało ta- ką sensację wśród obywateli miasta a- merykańskiego, że rada miejska musiała się — na nadzwyczajnem posiedzeniu — zająć sprawą. W czasie posiedzenia jeden z radnych wykazał kolegom, opierając się na statystycznych danych, że podobny wypadek zdarzał się tylko w stosunku 1 do 375 tysięcy i że jeszcze rzadziej zda- rzało się, by wszystkie „latorośle" pozo stały przy życiu, rozwijając się zdrowo i normalnie. Zważywszy jeszcze — dodał na końcu swych wywodów czcigodny oj- ciec miasta, — że nikt nie przypomina sobie, by tego rodzaju wypadek wydarzył się w Beaumont, należałoby, jego zda- niem — by miasto osobiście zajęło się wy chowaniem i dalszemi losami czterech no worodków.

Propozycję przyjęto przez aklamację, wobec czego magistrat postanowił wziąć pod swą osobistą opiekę nowych, malut- kich obywateli miasta — i, jeśli tak rzec można — „umiastowić ich".

Po takiej uchwale, pewnego pięknego poranka zwaliły się do mieszkania obda- rzonych tak hojnie przez niebiosa rodzi- ców: kompletne wyprawy dla niemowląt setki najbardziej higienicznych smoczków zapasy żywności zdrowotnej, mleka i pie- niędzy w większej ilości. Najlepsi lekarze miasta otrzymali od władz miejskich zle- cenie pilnego, codziennego opiekowania się stanem

zdrowia i rozwoju dzieci.

W ten sposób bliźnięta — urodzone w skromnej, robotniczej rodzinie, otoczono opieką i zbytkiem, na jakie mogą sobie w Ameryce pozwolić chyba tylko miljone- rzy. Dzieciom poza tem nadano na życze nie magistratu imiona, których początko we litery są pierwszemi literami alfabetu tj. Antoni Brunon, Cezar i Donald.

Obecnie latorośle rodziny Pericones przekroczyły już trzeci miesiąc życia, naj bardziej dla niemowląt niebezpieczny o- kres czasu i cieszą się

jak najlepszem zdrowiem

ku ogólnej radości mieszkańców. Radni miejscy z Beaumont są oczywiście dum- ni z tych doskonałych wyników i zaczy- nają już tworzyć projekty na przyszłość co do swych czterech pupilków. Ze wzglę du na fakt, że ojciec i matka są bardzo mu zykalni, radni spodziewają się, że dzieci odziedziczyły po rodzicach talent muzycz ny i że, po odpowiedniem nadaniu im najlepszych nauk muzycznych, mi Beaumont będzie mogło się kiedyś szczycić prawdziwie artystycznym „ tetem", który rozniesie po świecie skromnego i nieznanego miasteczka.

——:o:——

OFIARY ZŁOTEGO CIELCA.
Tajemniczy dom metropolji.
Osobliwość Nowego Yorku.

Nowy Jork, w grudniu.

Przy jednej z najbardziej ożywio- nych ulic Nowego Jorku znajduje się willa prywatna która nosi nazwę „the mystery house" — t. j. tajemniczy dom. Ze ślepemi swemi oknami i zrujnowa- nym wyglądem stanowi dziwny kon- trast z otaczającemi ją budynkami

Dziwny ten dom jest własnością

rodziny dziwaków,

których historja w krótkim przypusz- czalnie czasie zostanie na zawsze zam- knięta.

John Wendel, żył w czasach starego Johna Jakóba Astora, a nawet utrzy- mywał z nim stosunki przyjazne. Wiel- ki swój majątek, zarobiony przeważnie na handlu wymiennym w branży futrza nej, pozostawił synowi i sześciu cór- kom pod warunkiem, by ulokowali go w wartościowej nieruchomości nowojor skiej bez prawa dalszej jej sprzedaży, w słusznem przewidywaniu, że będzie to najpewniejsza lokata kapitału.

Ta klauzula testamentu stała się pod waliną wielkiej posiadłości ale zarazem także motywem do stworzenia owego tajemniczego domu, który zaciekawia ogół nowojorski.

John Bogumił Wendel młodszy, człowiek niezwykle despotycznego cha rakteru, całkowicie opanował swoje siostry. Zarządzał majątkiem zgodnie z testamentem ojca. Przed siedemdziesię ciu pięciu laty zbudować kazał imponu- jący na owe czasy dom murowany, któ- ry — jako unikat w Nowym Jorku — do dnia dzisiejszego

nie uległ żadnej zmianie.

Dom jest po dawnemu oświetlony ga- zem, światło elektryczne, telefon i ra- djo — słowem: wynalazki i udogodnie- nia nowoczesne — nie znalazły doń do- stępu.

Rodzina Wendel całkowicie zamknę- ła się w zaciszu domowem, nie biorąc żadnego udziału w życiu towarzyskiem prowadziła życie bardzo skromne, dzię- ki czemu majątek, wzrastający usta- wicznie w biegu lat, pomnożył się znacz nie.

Z córek jedna tylko była na tyle śmiała, że odważyła się wbrew życze- niu brata uczęszczać do teatru i na kon certy, a wkońcu wyjść zamąż za profe- sora Swope. Pozostałe siostry we wszystkiem uległy bratu, a wobec tego że nie życzył sobie, by pieniądze prze- szły w obce ręce, nie pomyślały o stwo rzeniu sobie własnego domu. Rodzina w ośrodku ruchliwego życia wielkomiej skiego bytowała,

jak na odległej wyspie

Oceanu Spokojnego. Większość rodzi- ny wymarła, zachowując do śmierci zwy czaje i ubranie dawno odległej epoki. Utrzymują, że gdy przed kilku laty zmarł John Wendel młodszy, znany pod nazwą „pustelnika z piątej Avenue", war tość całej jego garderoby wynosiła za- ledwie dziesięć dolarów.

Życie w starym domu płynęło tak cicho i w takiem ukryciu, że było już niezwykłem zjawiskiem, gdy niekiedy otwierało się jakie okno dla wytrzepa- nia ściereczki do kurzu. Od czasu do czasu także wyjeżdżał z wrót domu po- wóz, oczywiście zaprzężony w konie, wywożąc wiekowe panie na przejaż- dżkę

Dom, którego budowa w roku 1856

kosztowała 5000 dolarów,

otaksowany został obecnie przez urząd podatkowy na sumę dwóch miljonów, jest to cyfra niewielka w stosunku do olbrzymiego majątku rodziny. Wszel- kie propozycje kupna były zawsze przyj mowane odmownie. Odmowę swoją pa- nie Wendel zawsze pozorowały okolicz- nością, że potrzebują obszernego dzie- dzińca domu na miejsce zabawy dla swe go małego pieska. Stąd dziedziniec ten w N. Yorku został przezwany „Polem wyścigowem psa w wartości miljona dolarów". (Million dollar dog run").

Przed kilkoma dniami zmarła p. Swo- pe we własnym domu na Centralpark West. Odtąd jedyną spadkobierczynią olbrzymiego majątku i wartościowej nie- ruchomości jest p. Ella Wendel. Zanie- chała już wyjazdów powozem w staro- modnych swych szatach i spodziewać się można, że wkrótce po jej bliskim zgonie zniknie z widowni staroświecki dom dziś pokazywany cudzoziemcom jako niezwykła osobliwość olbrzymiego, miljonowego miasta.

——:o:——

Żony ministrów japońskich na kursie gospodarstwa domowego.



... propagować racjonalną, oszczędną ... domową, i tem samem podnieść do ... budżetowej zniszczoną kataklizma- ..., żony ministrów przechodzą w To- ... specjalny kurs organizacji gospodarstwa do mowego, nietylko technicznie, ale i praktycznie. Na zdjęciu p. Inoue, żona min. skarbu, ks. Watanabe, żona min. sprawiedliwości, p. Abe, żona min. spraw wojskowych, p. Adachi, żona min. spraw wewnętrznych.

KOZA AMATORKĄ PIENIĘDZY.
Ciekawa sprawa w sądzie.

Do jednego z właścicieli zakładu mle czarskiego w departamencie Somme we Francji, zgłosił się wieśniak, stały do- stawca mleka po odbiór

swych należności.

Z otrzymanych pieniędzy musiał właści cielowi wydać resztę 100 franków, co też zaraz uczynił i podał mu żądany banknot. Zanim jednak właściciel zakła du zdążył wziąć w rękę podany bank- not koza miejscowa schwyciła go na- gle i połknęła. Właściciel mleczarni za- żądał od wieśniaka powtórnego

zwrotu 100 franków,

twierdząc, że nic od niego nie otrzy- mał. Wieśniak odmówił dowodząc, że mu 100 franków podał a koza która je połknęła jest własnością mleczarza.. więc wraz z nią owe 100 franków posła da. Sprawę oczywiście skierowano do sądu.

——:o:——

Los podarty na cztery części.
Ciekawa przygoda kancelisty.

Kanceliście w angielskiem minister- stwie rolnictwa, Williamsowi Prescotto- wi, uśmiechnęło się szczęście. Oto wy- grał on wraz z trzema innemi osobami

100 tysięcy funtów szterlingów.

Prescott zakupił mianowicie los loterji urządzonej na dochód szpitali londyń skich — los kosztował tylko 10 szylin- gów angielskich...

Tuż przed ciągnieniem uczuł Pre- scott gwałtowne pragnienie — udania się na wyścigi. Nie miał jednak pienię- dzy na totalizatora. Co począć? Znaj- dował się właśnie w pewnej restaura- cji. Przy przyległym stole siedziała dama i dwóch panów: Selina Thompson, Charles Torney i John Ward. Prescott przystąpił do tych nieznajomych osób i zaproponował im odkupienie losu. Trój- ka zgodziła się, los podarto na cztery części — a Prescott zatrzymał jedną ćwiartkę, a za resztę

dostał gotówkę...

Po wyścigach, na których wygrał skromną zresztą sumkę kupił gazetę... Nagle wyczytał w niej, że na los jego pa dła główna wygrana w wysokości stu tysięcy funtów szterlingów. Trzeba te- raz było pogodzić się z faktem dokona- nym i podzielić się z partnerami znaczną sumą... Tak też się stało...

——

Podsłuchane.

——

WYWIAD.

Reporter do artystki teatralnej: — Ile szanowna pani zechce mieć lat?

OSTROŻNOŚĆ.

— Czy to prawda, że pan dał swe- mu kasjerowi córkę za żonę?

— Tak i uważam nawet, że to nie- zły pomysł. Gdy ucieknie kiedyś z za- wartością kasy, niech i moje dziecko na coś z tego.

ZDRADZIŁA SIĘ.

Żona: — Co zrobisz mój kochany gdybym ja umarła?

Mąż: — Zapewne to samo cobyś ty ...

Żona: — Nie omyliłam się, uważa ... cię za bezgranicznego egoistę.

——:-o-:——

Książka i pudełko czekoladek.
Dziesięć życzeń dziewczyny.

Pewna dziewczyna z Sydney w Au- stralji na zapytanie jakie miałaby życze- nia odpowiedziała:

1) wygodny fotel przy ciepłym ko- minku podczas gdy deszcz bije o szyby interesująca książka i pudełko czekola- dek;

2) mały samochód i pieniądze na jego utrzymanie;

3) wycieczka do Anglji na dużym pa- rowcu i sporo dobrych tancerzy na po- kładzie;

4) wykwintne przyjęcie w czasie kar nawału w licznem towarzystwie i do- bra kolacja,

5) być jedynaczką i nie mieć młod- szego rodzeństwa, któreby się wiecznie kłóciło i tłukło;

6) pokazywać się w Sydney w do- mach ambasadorów etc., w pięknych strojach;

7) zdobyć sławę Amy Johnson, słyn- nej lotniczki;

8) śpiewać jak słowik;

9) śpiewem czarować tysiące słu- chaczy;

10) wyjść zamąż za człowieka, któryby był otaczany podziwem.

——

Skiöring w Zakopanem.



Scena ze świątecznych zawodów w stolicy sportu zimowego.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Kawaler Papa.
Teatr Kameralny: — Dobra wróżka.
Teatr Popularny: — Brodway.
Teatr Popularny: (w sali Geyera) — Królowa z przedmieścia.
Helenów: — Zwierzyniec.
Dobry Wieczór: — Klejnoty Łodzi.
Wystawa malarstwa i rzeźby, ul. Moniuszki 2, I p., czynna od 10 rano do 10 wiecz.
Apollo: — I. Martwy krzyk; II. Strjak żon.
Bajka: — Katarzyna I.
Casino: — No, No, Nanette.
Corso: — I. Syn wodza. II. Papierowy Rochu nek.
Capitol: — Ciebie tylko kochałem.
Czary: — Harry Peel.
Luna: — Prawo do miłości.
Grand-Kino: — Porucznik Armand
Mimoza: — Niewinny grzech.
Odeon: — Związek Podlotków.
Oświatowy: — Cztery pióra.
Palace: — Miłość w kajdanach.
Przedwiośnie: — Kobiety nie do małżeństwa.
Raj: — W imieniu Cara.
Resursa: — Słodycz zwycięstwa.
Splendid: — Na Sybir.
Spółdzielnia: — Raj zakochanych
Wodewil: — Związek Podlotków.
Zachęta: — I. Czarne domino. II. Wywotywacz

——:o:——

Wschód słońca 7.44.
Zachód — 3.34.
Długość dnia 7.49.
Przybyło dnia 0.05.
Tydzień I.

—X—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.